Redakcya, Administracya
i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia p. 5 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 990. Lwów, czwartek dnia 14. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 14. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 14 listopada (czwartek) rz.-kat.: Józefata B.— Gr.-kat.: Kosm. i D.

Wschód słońca o g. 6·29 r., zachód słońca o g. 3·48 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, ciepłota spada, południ. zachodn. mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco zimniej, zachodni mierny wiatr.

Posiedzenia i zgromadzenia:

W „Ognisku kobiet“, ul. Brajerowska 14, pogadanka na temat: „Warstwy społeczne i ich znaczenie w życiu narodowem“, o godz. 7. wieczór. Zagai dr. L. Biegeleisen.

Odczyty i wykłady:

Powsz. wykłady uniwers. Prof. dr. L. Zakrzewski: „Przegląd dziejów Polski“, cz. I. Sala Instytutu mineral., ul. Długosza 6, o godz. 7. wieczór.

W Związku naukowo-literackim (sala Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9), dr. M. Zdziechowski: „Wpływy rosyjskie na duszę polską“, o godz. 8. wieczór.

Przedstawienia i wieczorki:

Zabawa w Kole T. S. L. im. Mickiewicza, ul. Nabielaka l. 3, o godz. 7. wieczór.

Wystawy:

Wystawa prac Wł. Jarockiego, w Kole literacko-artystycznem.

Wystawa „Pochodu na Wawel“, w Towarz. sztuk pięknych.

O oryentacyę polską.

Lwów, 14 listopada.

(X) II. Udowadnialiśmy wczoraj na tem miejscu:

— Wojna europejska w obecnej chwili niesie dla narodu polskiego olbrzymie niebezpieczeństwa, a przedstawia nadzwyczaj nikłe szanse poprawy narodowego bytu.

Wyraziliśmy też silną nadzieję — opartą na możliwie ścisłej kalkulacyi — iż konflikt europejski, któryby ściągnął burzę wojenną na ziemie polskie, zostanie zażegnany na lata.

Lecz czyż można bezwzględnie przesądzać o przyszłości? Choćby o najbliższej? Bałkańskie doświadczenia po raz tysiączny świeżo wykazały, że nie. Czyż najbujniejsza fantazya mogła we wrześniu bieżącego roku przewidzieć te przełomowe przewroty, jakich dokonał październik?

I dlatego w obręb rozważań nie można nie wciągać możliwości konfliktu europejskiego, ewentualności wojny na ziemiach polskich.

Na tę ewentualność musi być społeczeństwo zoryentowane zawczasu — a raczej, powiedzmy zoryentowało się od razu samo niezależnie od wszelkich na ten temat rozumowań na zebraniach i w prasie.

Rolą publicystyki jest właściwie tylko oryentacyę żywiołową społeczeństwa odkryc i opisać. Na treść jej w takiej chwili wpływu skutecznego wywrzeć nie można — owoców życia i działania, trwającego lat szeregi, nie przerabia się w przełomowych momentach.

Niema najmniejszej wątpliwości, że z chwilą wybuchu wojny na ziemiach polskich żywiołowo z głębi narodu wyłoni się czyn. Kto się naprawdę liczy z psychologią naszego społeczeństwa, nie może przecież przypuścić, aby wśród szczęku oręża, wśród pożogi wojennej, przeciągającej nad ziemiami Polski, naród pozostał biernym. Mógł Wyspiański w ostatnim akcie „Wesela“ kazać narodowi znieruchomieć, tańczyć w śnie hipnotycznym za śmieciem słomianem, zasłuchać się w estetycznej ekstazie — lecz była to właśnie bezlitosna satyra, smagająca społeczeństwo i pręca do konieczności — krańcowo przeciwnej. To też nie ulega wątpliwości, że gdyby doleciał ten „głos“, o którym prawi Wyspiański, gdyby głos Wielkiego sądu przebiegł przez ziemie polskie — najsilniejsza straż pożarna, choćby pod komendą eksministeryalną, nie zdoła powstrzymać żywiołowego ruchu, a zwłaszcza na terenie Królestwa Polskiego, między ludem, którego ojcowie, bracia i synowie zapełniali kazamaty cytadeli i szli na Sybir.

To też rzucanie hasła, że wtedy ma się pozostać biernym — jest łudzeniem siebie i narodu.

Mechanika socyologiczna mówi: Fala porywa i unosi... kłaść się jej w poprzek nie podobna! Tamować jej sztucznie nie sposób! Żywiołu opanować nie można w chwili burzy!

I dlatego też złudą jest to, co na krakowskim konwentyklu pod patronatem eksministeryalnym jako niezawodną receptę na najbliższą przyszłość okrzyknięto. Złudą apoteoza bezwzględnej bierności, nie licząca się z faktami, z żywiołem, z psychologią mas.

Bo gdyby wojna rzeczywiście wybuchła, gdyby rozgrywała się na terytoryum, na którem żyje 20 milionów ludzi jednej narodowości — to niema narodu, posiadającego ideały samodzielności, któryby wtedy pozostał biernym!

Każdy naród w tem położeniu czułby jednako: czułby, że biernością wykreśliłby się sam z karty narodów i przypieczętowałby sam wyrok na swój upadek i zniszczenie.

I choćby mu sto razy tłómaczono, że czynne zaangażowanie się w konflikt między mocarstwami zaborczemi — nie da mu korzyści realnych lecz może go narazić na gorsze jeszcze niebezpieczeństwa, to przecież biernym nie pozostanie. Masa ludowa pójdzie tu za zupełnie prymitywnym instynktem, każącym w takich sytuacyach za wszelką cenę i na wszelką ewentualność dowieść egzystencyi i rozwinąć pewną siłę.

I to jest pierwszy fakt, z którym bezwzględnie liczyć się musimy, gdyby konflikt międzynarodowy nie został zażegnany, lecz rozegnił się łuną wojny na terytoryach Rzeczypospolitej.

„DNI PEŁNE WZRUSZEŃ“.

(Czy parlament będzie tego roku jeszcze obradował? — Obstrukcya. — Widmo § 14. — Sejm bośniacki. — Budapeszteńskie konferencye. — Pretensye Serbii. — Solidarność trójprzymierza. Prawdopodobieństwo utrzymania pokoju).

Wiedeń, 13 listopada.

(c) Parlament kończy dziś swe obrady z uczuciem, że nie tak prędko znów się zbierze. Nominalnie jest wprawdzie następne posiedzenie zapowiedziane na dzień 26 listopada, zanosi się jednak na to, że już w tym roku parlament wogóle nie będzie obradował. Mówią o odroczeniu, a nawet o zamknięciu sesyi. Zamknięcie nastąpiłoby niezawodnie, gdyby sytuacya międzynarodowa się pogorszyła.

Pomimo tego, że chwila obecna brzemienna jest w ważne wydarzenia w polityce międzynarodowej, rozdarty walkami narodowościowemi parlament nie zdobył się na zbiorową manifestacyę swej woli. W chwili, kiedy się ważą losy Europy, dyskutuje się w Izbie posłów nad sprawami językowemi w Czechach. Jałowa ta dyskusya toczy się już od dwóch dni. Parlament jest w czasach takich, jak obecne, anachronizmem.

A do tego przyłącza się obstrukcya południowo-słowiańska. Dzienniki wiedeńskie podsuwają jej inspiracye z zagranicy. Zapewne tak nie jest; niemniej jednak jest ona groźnem ostrzeżeniem dla rządów obu połów monarchii, że stanem wyjątkowym nie rozwiąże się kwestyi południowo-słowiańskiej, że na sprawy te nie można zapatrywać się z jednostronnego węgierskiego punktu widzenia.

Nie jest pozbawiony pewnego tragizmu fakt, że każdy wysiłek samouzdrowienia parlamentu paraliżują w zarodku toksyny parlamentarne, nagromadzone w ciągu szeregu lat. Z początkiem sesyi jesiennej mówiono o potrzebie normalnego przeprowadzenia budżetu. Poseł Steinwender przedłożył szereg wniosków w sprawie skróconego sposobu obrad w komisyi w plenum. Komisya budżetowa przyjęła wnioski Steinwendera, zrzeczono się jałowej i zazwyczaj parę tygodni trwającej dyskusyi ogólnej, wzięto się od razu do dyskusyi szczegółowej — lecz przyszła obstrukcya południowo-słowiańska. Skończy się więc znowu na prowizorym budżetowem, a może i na § 14.

Od nerwowości parlamentu austryackiego dziwnie odbija spokój, z jakim obraduje sejm bośniacki. Z nadzwyczajnym spokojem i rzeczowością obraduje on nad ustawą o szczepieniu ochronnem. Jest to niewątpliwie wielki tryumf ministra wspólnych finansów Bilińskiego.

A tymczasem w sytuacyi międzynarodowej ważą się wielkie rzeczy. Konflikt serbsko-austryacki przechodzi ciągle jeszcze stadyum krytyczne. Jeden z dyplomatów wyraził się, że czekają nas jeszcze na każdy wypadek dni pełne wzruszeń i zdenerwowania. Militarne konferencye w Budapeszcie, go-

rączkowa robota dyplomatów, pół i ćwierćoficyalne manifestacye, pogróżki i niedomówienia wskazują na to, że sprawdza się w zupełności to, co na szpaltach „Gazety Porannej“ powiedział przed dwoma tygodniami pewien wybitny dyplomata: „Po wojnie bałkańskiej nastąpią bardzo uciążliwe rokowania dyplomatyczne, a nie jest wykluczonem, że w ciągu tych rokowań jedno lub drugie państwo, dla poparcia swoich żądań, zarządzi dajmy na to mobilizacyę swojej armii“...

Z tem wszystkiem zaznaczyć należy, że Koła poinformowane nie wierzą w to, jakoby wojna była nieuniknioną. Nawet ewentualna mobilizacya nie oznaczałaby jeszcze wybuchu wojny. Mobilizacya może być w danym wypadku takim samym środkiem dyplomatycznym, jak n. p. demonstracya flot.

Pokój europejski będzie utrzymany, jeżeli Serbia i jej jawni i tajni protektorzy umiarkują swoje nadmierne pretensye. Serbia w swojej agresywnej polityce opiera się na dwóch założeniach, które mogą jednak okazać się zawodnemi: na zbrojnej pomocy swych sojuszników bałkańskich i na takiejże pomocy Rosyi. Kierownicy polityki serbskiej są zbyt trzeźwymi i rozumnymi, by chcieli wdać się w niebezpieczną awanturę, oparci na tych dwóch fikcyach tylko. Tak Bułgarya, jak i Grecya namyślą się dobrze, zanim powezmą decyzyę, korzystną dla Serbii, a co do Rosyi, to prawdą jest, że jej dyplomaci umieją w mistrzowski sposób intrygować, umieją też jednak zawsze w czas się wycofywać, gdy zaczyna być zbyt gorąco... Sto lat mija właśnie od czasu wyprawy napoleońskiej. Od tego czasu zmieniło się jednak wiele, a nawet w razie kampanii zimowej potrafią przeciwnicy Rosyi uniknąć błędów napoleońskich. Drugiego pożaru Moskwy i drugiej Berezyny nie należy się obawiać...

Dodatnim momentem dla Austro-Węgier jest solidarność trójprzymierza. Charakterystyczne jest przytem, że Włosi bardziej energicznie protestują przeciw adryatyckim uroszczeniom Serbii, niż Austro-Węgry.

Stanowisko Francyi i Anglii jest niewyklarowane i niepewne. Prasa francuska atakuje Austryę w sposób wprost nieprzyzwoity. Stanowisko prasy an ielskiej jest na ogół przychylne dla Austryi, nie trzeba jednak zapominać, że Anglia widzi wszystko pod kątem swego antagonizmu z Niemcami, i ten kąt widzenia będzie, jak się zdaje, decydujący w przyszłem stanowisku Anglii.

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie przesilenia. Austro-Węgry przedstawiły przez swego reprezentanta bardzo jasno i dokładnie Serbii swoje stanowisko. Teraz ma głos Serbia. Od odpowiedzi Serbii będzie zależał dalszy rozwój wypadków.

Sytuacya jest poważna. Jeżeli zewnętrzne oznaki wskazują na to, że zanosi się na wielki, europejski konflikt, to mimo to można jednak bez przesadnego optymizmu powiedzieć: do wojny prawdopodobnie nie przyjdzie.

Nowiny z Sofii.

Sofia, 10 listopada.

Posyłam wam kilka obrazków wojennych, które mi się wydają ciekawe same dla siebie, a nadto rozpraszają niektóre „konwencyonalne kłamstwa“, jakie się utrwaliły w pojęciach ogółu z zakresu psychologii rasowej.

Owóż obecna wojna przynosi stanowcze zaprzeczenie powszechnego przekonania, jakoby żydzi byli tchórliwi. Słyszałem ze stron wielu, że w atakach, podejmowanych przez wojsko bułgarskie, żydzi zawsze byli w szeregach pierwszych. Chcąc te pogłoski skontrolować, udałem się najpierw do sofijskiej szkoły wojskowej, zamienionej na szpital wojenny, gdzie leżą ranni żołnierze bułgarscy. Tam znalazłem pewnego podoficera, który mi opowiedział, co następuje:

„Najpierw spoglądaliśmy z nieufnością na naszych żydowskich żołnierzy i staraliśmy się zawsze zostawiać ich w tylnych szeregach. Później jednak, kiedy okazali wielki wojenny zmysł oryentacyjny, a co ważniejsza, wprost nadzwyczajną dzielność, poczęliśmy ich traktować, jak naszych Bułgarów. W atakach starali się nie tylko być pierwsi, ale nie ustępowali nigdy nieprzyjacielowi. Często jeden żołnierz bułgarski-żyd, który się nieco zapędził, walczył z dwoma, albo i trzema Turkami. Tak się dzieje, jeżeli ktoś oddycha powietrzem bułgarskiem!“

Potem udałem się do szpitala wojskowego, gdzie leżeli ranni oficerowie bułgarscy i tureccy. Natknąłem się też wkrótce na tureckiego majora, który mi opisał potyczkę dla siebie fatalną, bo w niej odniósł ranę i dostał się do niewoli.

„Jazda nasza — mówił — złożona z czterech szwadronów otrzymała rozkaz przedsięwzięcia rekonesansu w okolicach Adryanopola. Załatwiliśmy się z tem bardzo rychło i skierowaliśmy się na zachód. Wkrótce zauważyliśmy w pobliżu szwadron konnicy bułgarskiej, który również odbywał rekonesans. Bułgarzy odważnie puścili się ku nam. Ten fakt zdziwił nas, gdyż Bułgarzy byli w słabej liczbie, a my silniejsi od nich czterokrotnie. Po naszej stronie padł rozkaz do ataku. Byliśmy przekonani, że Bułgarzy pierzchną. Ale szwadron bułgarski, zamiast uciekać, parł odważnie naprzód z widocznym zamiarem uderzenia na nas. Nasza kawalerya całym pędem, z dobytemi szablami, rzuciła się na szwadron bułgarski, ten jednakże w tej chwili niespodziewanie rozłamał się na dwa skrzydła, pozostawiając w środku wolną przestrzeń około kilometrową. W środku tej przestrzeni ukazała się szybkostrzelna armata szrapnelowa, która rozwinęła tak morderczy ogień na nas, żeśmy w kilku minutach stracili dwie trzecie naszych ludzi z czterech szwadronów. Równocześnie oba skrzydła bułgarskie rzuciły się na pozostałość naszej konnicy i wkrótce ją zniszczyły. Wiele też koni padło. Zaledwo nieliczni żołnierze i paru oficerów uratowało się. Ja otrzymałem rany w obie nogi, a koń mój padł pode mną. Aby się ocalić, ukryłem się za martwym koniem, a kiedy zbliżyło się kilku jeźdźców bułgarskich, powstałem i poddałem się im“.

Z tem opowiadaniem udałem się do lekko rannego oficera bułgarskiego, z tego właśnie szwadronu, który rozbił Turków w owej potyczce. Ten potwierdził mi w całości opowiadanie oficera tureckiego i dodał:

„Bułgarzy przebyli jeden z mostów i w tej chwili zauważyli turecką konnicę, w bardzo znacznej sile. Cofnęli się zatem przez most, tu jednak natrafili na pewnego podporucznika, żyda, który im powiedział, że za pagórkiem jest ukryta szybkostrzelna armata bułgarska, a potem na poczekaniu rozwinął swój plan, przyjęty przez rotmistrza, dowodzącego szwadronem. Zabrano armatę ze sobą i Bułgarzy ruszyli znowu naprzód na Turków. Koniec jest wiadomy z opowiadania tureckiego majora“.

Ten podporucznik otrzymał od bułgarskiego króla na miejscu, za swą przytomność umysłu i za oryentacyę wojskową, awans na starszego porucznika.

Tutaj zauważyć należy, iż z żydowskich oficerów w Bułgaryi mogą awansować tylko lekarze wojskowi (niektórzy z nich do zli nawet do rangi pułkowników). Do szkoły wojskowej nie przyjmuje się żydów, a ci, co ukończyli szkoły wyższe w Bułgaryi, lub za granicą, odbywają służbę wojskową jako jednoroczniacy, a po jej odbyciu zostają rezerwowymi podporucznikami.

Skoro już mówimy o żydach, to muszę zauważyć, że Bułgarya liczy około 150.000 żydów, którzy zajmują się przeważnie handlem, ale są też lekarzami, adwokatami, droguerzystami, elektrotechnikami itd. Do parlamentu bułgarskiego wybrano raz nawet posłem żyda, właściciela dóbr i dziennikarza ekonomicznego z Warny, ale mandat jego unieważniono. W Radzie miejskiej w Sofii znajdują się zawsze dwaj żydzi.

W Bułgaryi są dwojacy żydzi: jedni, liczniejsi to są przesiedleni z Hiszpanii przed 400 laty t. zw. „Spaniolowie“, drudzy, to są żydzi niemieccy, przybyli z Austryi, Rosyi i Rumunii. Z tego powodu w Sofii istnieją dwie synagogi. Głównym ich rabinem jest dr. Ehrenpreis, rodem ze Lwowa.

Żydzi w Sofii mają własną szkołę ludową, którą teraz oddali na szpital wojenny. Przy poświęceniu nowej synagogi, wspaniałej budowli, był obecny także król bułgarski.

Żydzi żyją w zgodzie z Bułgarami i nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby Bułgarzy ich napadli, jak się to dzieje w Rosyi często. Na uniwersytecie też sofijskim byli dwaj żydzi profesorowie, ale już pomarli. Byli to dr. Minzess, później jeden z redaktorów wiedeńskiej „Zeit“ i Belkowski. Ograniczeń w przyjmowaniu żydów do szkół średnich i wyższych w Bułgaryi niema

DR. BACHMETJEW.

DURAZZO.

Lwów, 13 listopada.

Okręty „Lloydu“ austryackiego, zdążające z Cattaro na południe, zatrzymują się po kilka godzin także w Durazzo. Tej okoliczności mieliśmy do zawdzięczenia przed dwom laty, podczas podróży na Corfu, sposobność poznania portu, na który obecnie Serbia ostrzy sobie ząbki.

Z powodu braku urządzeń portowych w Durazzo, okręt nasz „Serajevo“ stanął na kotwicy na otwartem morzu, skąd dostaliśmy się łodzią po kilkunastu minutach na ląd. Kilkunastometrowy, drewniany pomost, jak najgorzej utrzymany, dziurawy i brudny prowadzi na brzeg, gdzie znajduje się kancelarya straży cłowej. Należy tam złożyć bilety wizytowe, gdyż inaczej nie puszczają do miasta. Po lewej znajduje się zaniedbany ogród o pięknej południowej roślinności, a w nim coś w rodzaju kawiarni i restauracyi, gdzie napiliśmy się doskonałej czarnej kawy „a la turque“. Obok ogrodu widnieje szara, odrapana rudera piętrowa, to „pałac“ walego. Stąd prowadzi główna ulica w głąb miasta, wąska i brudna. — Przed małymi domkami siedzą właściciele sklepów i rzemieślnicy przy pracy. Wstępujemy do takiego sklepu, chcąc dostać papierosów i naturalnie kartek widokowych. Właściciel, Albańczyk, dowiedziawszy się, żeśmy Polacy, częstuje nas papierosami i zaprasza na czarną kawę po zwiedzeniu miasta. Albańczyk rozglądnął się niespokojnie po sklepie, zamknął drzwi wchodowe i przyciszonym głosem jął opowiadać, że powstanie w Albanii właściwie nie wygasa nigdy, a w górach niedostępnych walki trwają bez przerwy od szeregu lat. Przyczyną niezadowolenia jest straszny ucisk Turków. Nie wolno Albańczykom posługiwać się swoim językiem ani alfabetem, szkoły są tylko tureckie, za najmniejsze przewinienie polityczne czekają najsroższe kary. „Gorzej nam tu jeszcze —

powiedział — niż wam w Królestwie pod rządami cara".

Zwiedzając miasto, zawadziliśmy o moszeę, z której muezzin zwoływał wiernych na modlitwę. Albańczycy witali nas radośnie, jako że przystroiliśmy się w białe zakupione na straganach fezy albańskie. Przyjaciel nasz Albańczyk ustawił tymczasem przed sklepem mały stolik i krzesełka i począł nas częstować doskonałą czarną kawą i świetnymi tureckimi papierosami, poczem wyekspedyował nasze listy. O ile bowiem austryacka poczta, mająca swój urząd w Durazzo, cieszy się wielkiem uznaniem, o tyle do tureckiej nie mają żadnego zaufania. To też Albańczyk nie radził nam rzucać kartek do tureckiej skrzynki pocztowej, ponieważ zdarza się często, a raczej zawsze że listy giną bez śladu. Albańczyk przyrzekł wyekspedyować nasze kartki należycie. Przyszły one rzeczywiście do Galicyi, ale coś po dwu miesiącach.

Durazzo liczy około 5000 mieszkańców, w tem wielu katolickich Albańczyków, i prowadzi ożywiony handel tytoniem, owocami i oliwą. Ludność turecką stanowią kupcy, urzędnicy i nieliczna załoga. DR. K. TRAWIŃSKI.

Jak wyglądają fortyfikacye Czataldży?

(*k*) Korespondenci wojenni, którzy byli świadkami klęsk tureckich pod Lüle Burgas i Czorlu powrócili obecnie do Konstantynopola w stanie godnym pożałowania — wygłodniali, wycieńczeni, goniący sił ostatkiem. Rozkazano im usunąć się z frontu, rownież jak i *attachés* wojskowym. Ostatniego aktu tragedyi bałkańskiej widzieć więc nie będą, ujrzą tylko epilog — wmarsz tryumfalny cara Ferdynanda I. i nabożeństwo dziękczynne w świątyni Aja Sofia.

Jeden z owych korespondentów, pensyonowany major pruski Zwenger, korespondent „Berliner Tagblatt'u", opisuje wrażenie, jakie zrobiły na nim przez okno wagonu fortyfikacye Czataldży, jak następuje:

W Czataldży pociąg zatrzymał się bardzo długo, jak zresztą na wszystkich innych stacyach. Fortyfikacye widać stąd od tyłu, więc sądu o ich wartości wydać naturalnie nie można. Z toru kolejowego zauważyć można tylko zapadniętą całkiem kazamatę. Jeżeli wszystkie fortyfikacye są w podobnym stanie, wtedy rzeczywiście muszą się Turcy wyrzec swych ostatnich nadziei. Strasznie wprost pomyśleć, że może i tu, jak gdzieindziej, rozpanoszyła się turecka nieoględność i opieszałość. Armata 15-centymetrowa, bardzo starego systemu, oraz świeżo lakierowane działa polowe modelu z roku 1873, które również widać z okna wagonu, sprawiają, że nie mogę się odpędzić od moich przykrych przeczuć. Na dworcu leżą też masy drutu kolczastego; co on tu robi? Przecież już dawno powinien być umieszczony przed szańcami i fosami strzelniczemi. Czy też może zapomnieli o nim, jak o tylu innych ważnych rzeczach?

Czyż zawsze jeszcze Turcy nie zdają sobie sprawy z tego, że Ałłach tym razem nie może sam wszystkiego robić, że trzeba także ludzkiemi rękami nieco pomódz? Któż więc potrafi rozbudzić wreszcie w tureckim żołnierzu jego bierne, choć dobre właściwości charakteru?

Jeden z tureckich oficerów tak się wobec mnie wyraził: *„Nous avons tout perdu, meme l'honneur!"*.

Korespondent pisma „Vossische Zeitung", były kapitan armii bułgarskiej, który podobno konno zwiedził część linii fortyfikacyjnej koło Czataldży, tak znowu opisuje swe wrażenia:

Wszystkie zarządzenia świadczą o energicznej działalności. Urządzenie fortyfikacyjnej linii odpowiada zupełnie wymogom nowoczesnej fortyfikacyi polowej. Nagromadzenie wojsk i ich nowe ugrupowanie, marsz na Czataldżę i w góry na północ portu Siliwri, okazują energiczną chęć powstrzymania Bułgarów. Rozmawiałem z wyższymi oficerami tej dywizyi redyfów, która razem z 12. i 3. dywizyą tworzyła IV. korpus armii w bitwie pod Lüle Burgas. Nie mogą oni sobie wytłómaczyć niepomyślnego dla Turków rozstrzygnięcia bitwy wobec zwycięstwa, odniesionego nad Bułgarami w pierwszej fazie walk. W rozmowie mojej z dowódcą korpusu ochotniczego, złożonego z 5000 Albańczyków — Alim Ilhami bejem — oświadczył tenże, że jego podkomendni są pełni zapału i raczej zginą, niżby mieli ponieść klęskę. Ten oddział albański prezentuje się bardzo dobrze pod każdym względem ze stanowiska wojskowego. Armia turecka odwrót swój już zupełnie ukończyła. Ustał też ciąg uciekających do stolicy państwa mahometańskich mieszkańców Tracyi.

ROZMOWA Z IZMAEL KEMAL BEJEM.

Przywódca albański Izmael Kemal bej bawił w Wiedniu i zetknął się tam z szeregiem wybitnych polityków. Między innemi — jak donieśliśmy w onegdajszej „Gazecie Porannej" — odbył konferencyę z posłem Kolischerem. Sprawozdawca „Czasu" był świadkiem politycznej rozmowy, w której brał udział delegat Albanii i tak opisuje swe wrażenia:

„Sądziłem, że ujrzę Albańczyka takiego, jak widywałem w Stambule, w stroju pół narodowym, pół fantastycznym, zbrojnego od stóp do głowy. Ujrzałem sędziwego, o europejskiem, nawet eleganckiem wejrzeniu pana, który na pierwszy rzut oka wygląda racz j na wysokiego austryackiego urzędnika. Kemal bej ma tu misyę urzędową: jego celem jest pozyskać Austro-Węgry dla myśli o niezawisłej Albanii. Był on ongi tureckim wali i zażywa pono wśród swoich nieograniczonego zaufania. O przyszłości swego narodu mówi ze spokojem, jaką daje wiara w dogmat:

— Domagamy się pomocy od Austryi; jeśli nam jej odmówi, poszukamy jej gdzieindziej; a jeśli rozkawałkują nas na państwa bałkańskie, to staniemy im kością w gardle — i jednak sami wolność wywalczymy.

— A czy nie jest was za mało? pytamy.

— Jest nas z górą dwa miliony, ale nie liczba rozstrzyga, jeno wola.

— A czy nie stają na przeszkodzie różnice wiary?

— Ale skądże: wszyscy jesteśmy w obronie wolności zgodni. Pod wpływem narodowej myśli znikł wszelki fanatyzm, ba, pojawiają się nawet mieszane małżeństwa.

Nie bardzo jakoś te mieszane małżeństwa rozumiem i nie wydają mi się one osobliwie legalnemi, ale to „nie moje dzieło" — a skoro Kemal-bej twierdzi, to może i tak jest.

Jeden z obecnych porusza kwestyę bardzo trzeźwą, pytając, jak też niezawisła Albania poradzi sobie finansowo. Kemal-bej się ożywia. Jego ojczyzna jest bogata, bardzo bogata, byle ludność mogła ukryte skarby wyzyskać. W głębi ziemi spoczywają cenne kruszce: jest mangan, jest galman, a co najważniejsze, nieprzebrane skarby rudy żelaznej. Lasy pełne niebotycznych dębów, ale niema gościńców, niema dróg żelaznych. Medua i Dracz (Durazzo) połączone dro-

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 14 listopada 1912.

24)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wynaleziono w szafach podróżne futro pana Rudeckiego, grube i długie niedźwiedzie, oraz buty futrzane. Trzymano to pod ręką wraz z dwoma nowymi postronkami znacznej długości.

Panna Salomea sypiała początkowo w zimnym salonie, przytykającym do jej dawnej alkowy, a obecnie legowiska chorego. Ale obawa, żeby nie przespać ostrzegawczego sygnału, zmuszała ją do trzymania otworem drzwi do tej alkowy, gdzie było właśnie umówione okno. Nadto w owej nieopalanej sali było nieznośne zimno, co śpiącej na sienniku, rozciągniętym na podłodze, szczególnie dawało się we znaki. Opalać sali nie było sposobu, bo Szczepan rąbał już od dawna płoty ogrodu i całego obejścia, a i tego ledwie starczyło pod komin w kuchni i do pieca sypialnej izdebki. Nie było tedy rady... Panna Salomea, — zwana w rodzinie i przez wszystkich Miją, — musiała przenieść się na noc do swego dawnego pokoiku, czyli do sypialni księcia. Tu na sofce, na pół tylko rozbierając się z sukien, okryta futrem niedźwiedziem, drzemała przy chorym. Codziennie, gdy wypadało iść na spoczynek, wstyd ją ogniem oblewał i lęk o złe posądzenia chwytał za gardło. Trwoga przed zdradzeniem się z bytności w domu tego człowieka zmuszała do pominięcia takich względów.

Gdy trzecią noc, na pół śpiąc, spędzała przy chorym, który bredził w gorączce, jęczał i stękał, — nagle rozległy się cztery uderzenia w okiennicę. Później jeszcze raz cztery... Stukanie było gwałtowne i szybkie. Panna Mija zerwała się momentalnie na równe nogi, — w skok przebiegła sionkę, dzielącą alkowę od kuchni, i zbudziła kucharza. Stary natychmiast przydreptał, mrucząc po swojemu. Krzyknęła mu do ucha, że idą i co tchu zabrała się do ubierania Odrowąża. Wciągnięto mu na nogi grube dolne ubranie i futrzane buty, odziano go w szubę niedźwiedzią, — pod kolana i pod pachy zarzucono pętle z postronków, a mocny starzec podsadził się pod ten ciężar, jak pod wór ze zbożem. Panna Mija zadała mu brzemię na plecy, otwarła kluczem wyjście z sionki na tylny ogród i zamknęła drzwi na nowo. Stary Szczepan brnął w górę po śniegu, sapiąc i stękając pod nadmiernym ciężarem. Przydźwigawszy rannego do stodoły, bocznem, przygotowanem zawczasu wejściem po pochyłości siana w zapolu, wgramolił się na wierzch stosu, wynalazł omackiem zapadnię, nakrytą drewnianem wiekiem i, nakazawszy księciu grobowe milczenie, zabrał się do dzieła. Odwalił wieko, ujął w lewą i prawą rękę końce postronków i począł ostrożnie spuszczać rannego w ciemny otwór. Umieściwszy go na dnie, przywiązał końce obudwu sznurów do ocalałego skobla drzwi, zamknął otwór i zawlókł, zatatrał deskę sianem. Udeptał to miejsce starannie, zsunął się chyżo na dół, zamknął na klucz szopę i wrócił do dworu. Po ciemku minął kuchnię, sionkę i stanął w sypialni. Pierwszą jego myślą było to, żeby przesłać łóżko powstańca.

(C. d. n.)

gami w głębi kraju, ładować będą te bogactwa na okręty i obdzielać niemi Europę. Szczególnie potrzebaby połączenia ze stolicy kraju Skodry (Skutari) do Meduy.

— Jakto, więc i Skodra ma być waszą?

— Musi — odpowiada Kemal bej spokojnie — to nasze najstarsze miasto.

Znów ktoś z obecnych zwraca uwagę, że we własnem państwie opłacać trzeba podatki, a Albańczycy przedewszystkiem od podatków się bronią.

Na czole Kemal beja pojawia się chmura. Przez chwilę waha się, wreszcie przez zaciśnięte usta wypowiada z mocą:

— Będziemy płacili! Skoro ofiarujemy za wolność życie, jakże poskąpić nam pieniędzy.

Emisaryusz albański nie schlebia Austryi. Przyszedł, jak równy do równego; żąda od Austryi pomocy, ale może zażądać jej od kogo innego — jeśli nie, to i bez pomocy zwycięży, tylko że potrwa to cokolwiek dłużej.

OPERACYE WOJENNE SERBÓW.

Bitwa pod Kiczewo.

Po bitwie pod Kumanowo część sił tureckich rzuciła się do odwrotu w kierunku na Gostiwar i Dibra, część zaś zwróciła się ku Bitolii. Pierwsza kolumna stawiła czoło pościgowi serbskiemu w okolicy Kiczewo, wzmocniwszy swe siły garnizonem tego miasta, druga zaś koło Prilep. Turecki oddział pod Kiczewo liczył 20 batalionów piechoty i pięć bateryi.

Dywizya Morawy, utworzona z wojsk drugiej linii, maszerująca na Kiczewo przeciw Turkom, starła się z nimi już dnia 3. listopada.

Wojsko tureckie zajęło znakomite pozycye na górach, przewyższających częściowo o blisko 1000 metrów drogę, na której postępowała serbska kolumna. Turcy próbowali początkowo nagłym atakiem ze wszystkich stron zaskoczyć Serbów, ale baczność przedniej straży serbskiej umożliwiła wydanie na czas odpowiednich dyspozycyi do zaczęcia walki, która trwała przez całe dwa dni. Pierwszy dzień nie przyniósł rozstrzygnięcia. Dnia następnego podjęła główna kolumna wojska serbskiego energiczną ofenzywę pod komendą pułkownika Nedicza, podczas gdy drugiej, bocznej kolumnie, stojącej pod komendą majora sztabu generalnego Maricza, udało się obejść lewe skrzydło tureckie.

Wspomniany manewr wojsk serbskich wywołał ogólną panikę w szykach tureckich. Pozostawiając na pobojowisku wielu poległych i rannych, cofnęli się Turcy w nieporządku w kierunku na Monastyr (Bitolię). Straty Serbów wynosiły zaledwie 250 ludzi.

Bitwa pod Perlepe.

4. listopada stoczono także bitwę w okolicy miasta Prilep (Perlepe), leżącego w północnym końcu doliny B to ii. Walka była nadzwyczaj zacięta i krwawa. Serbska piechota dała tu dowody wielkiej odwagi i waleczności. Jedynie piechota brała udział w walce, artyleryi bowiem utrudniała akcyę trudność terenu. Piędź za piędzią zdobywali serbscy żołnierze pozycye tureckie, kryli się za trupy towarzyszy poległych na polu walki, by zająć za szańce.

Po zawziętej walce uciekli wreszcie Turcy w popłochu w kierunku na Monastyr, spodziewając się tam znaleść pomoc. Ich straty osiągnęły olbrzymią cyfrę 6000 zabitych i rannych. Serbowie stracili 2500 ludzi zabitych i rannych, między nimi komendanta 17 pułku piechoty, pułkownika Massalowicza, który ciężko został raniony.

Podług ostatnich wiadomości po klęsce prilepskiej próbowali Turcy zająć pozycye koło miasta Podine przy drodze z Perlepe do Bitolii, zaskoczyła ich jednak i rozprószyła kawalerya serbska wysłana przez dywizyę Driny.

Akcya reszty wojsk serbskich.

Inne kolumny serbskie okupują obecnie wilajet kosowski, oraz części wilajetu monastyrskiego i salonickiego, zaprowadzając wszędzie cywilną administracyę serbską. Konsulów Austro-Węgier, Rosyi, Francyi i Anglii w Skoplje serbskie władze zawiadomiły już o zniesieniu kapitulacyi.

Armia generała Stefanowicza, która operowała z początku wojny od Küstendil ku Skoplje, jest już od kilku dni pod Adryanopolem dla podtrzymywania oblężenia tej twierdzy, podczas gdy wojska bułgarskie maszerują na Stambuł.

Część armii generała Jankowicza wzmocniona oddziałami wojsk, które okupowały Sandżak, połączyła się z wojskami czarnogórskiemi pod Djakową i operuje obecnie w głębi Albanii i nad Adryatykiem.

NADESŁANE.

Za niezliczone dowody współczucia, odebrane w chwilach bólu i sieroctwa po zgonie Najlepszego, Najdroższego Męża, ś. p.

JANA WINIARZA,

za udział w pogrzebie Wszystkim z głębi serca dziękuje

5663 Janowa Winiarzowa z rodziną.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek: „Bal maskowy".
Piątek: „Franciszek Villon".

Bajka-Kino, pl. Maryacki. Sensacya: Tajny układ dwu państw, katastrofa i humoreski. 3936

Wiec urzędników i urzędniczek bank., oraz Kas oszczędn., odbędzie się w niedzielę 17. b. m., o godz. 3. popoł., w sali ratusz. Na porządku dziennym: 1) sprawa drożyzny; 2) Spółki spożywcze; 3) sprawa organizacyi; 4) wcześniejsze zamykanie biur w sobotę.

Ziemniaki-Chrysanthemy. Staraniem Tow. mił. ogrodnictwa zorganizowano pokaz ziemniaków, pochodzących z pól doświadczalnych Akademii roln. w Dublanach, gdzie, mimo złego roku dla ziemniaków, zdołano wypielęgnować aż 150 dorodnych, pięknie rozwiniętych odmian. Zwłaszcza zwracają na siebie uwagę kartofle z nieużytków torfowych. Ziemniaki wystawiono w cieplarni p. Starcka, który stoły z ziemniakami ubrał swemi pięknemi Chrysanthemami. Niezawodnie wycieczka do cieplarni p. Starcka będzie należała do wielkich przyjemności i dla amatorów kwiatów i dla ziemian, interesujących się ziemniakami.

Pokaz otwarty dla wszystkich, ale tylko kilka dni. Do ogrodu Starcka jedzie się tramwajem do ul. Zborowskich, przed rogatką Żółkiewską.

Konferencya w sprawie przesilenia kredytowego w Galicyi. Wczoraj po południu, jak wiadomo, odbyła się w Wydziale krajowym, pod przewodnictwem marszałka hr. Gołuchowskiego, konferencya dyrektorów kilku banków krajowych z dyrektorami galicyjskich filii banków pozakrajowych w sprawie obecnego przesilenia kredytowego. Obrady były poufne; jak się dowiadujemy, dały one następujący wynik. Postanowiono, że od wypadku do wypadku na żądanie jednego z banków odbywać się mają wspólne konferencye celem ewentualnego konsorcyalnego załatwienia sprawy większych kredytów. Z wszystkich też stron dano wyraz tendencyi nieutrudniania sytuacyi przez dalszą restrykcyę kredytu. Aby tendencya ta zapanowała także w centralnych bankach wiedeńskich, o to postarać się powinni dyrektorowie filii, nadto zaś starać się o to powinien p. marszałek krajowy za pośrednictwem rządu.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał radcy dworu i naczeln. fach. rach. dep. II. w min. skarbu dr. Stefanowi Koczyńskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Minister oświaty zamianował profesora gimn. polskiego w Cieszynie Franciszka Popiołka inspektorem okręgowym dla szkół ludowych i wydziałowych.

Śp. Józef Wieniawski zmarł, jak donosi warszawska ajencya telegr., w Brukseli. Śp. Józef Wieniawski, młodszy brat znakomitego muzyka kompozytora śp. Henryka, był również muzykiem, pianistą. Po studyach w Paryżu i wielu podróżach artystycznych, został profesorem gry na fortepianie w konserwatoryum w Moskwie, a przed 10 laty dyrektorem warszawskiego tow. muzycznego. Próbował sił także na polu kompozytorskiem.

„Kiedy ranne wstają zorze" w głowie zmieścić się nie może — porządnemu obywatelowi, że nagle w spokojne jego, ułożone uszufladkowane życie mogłaby wpaść ze straszną miotłą hydra wojny i przewrócić mu do góry nogami wszystko począwszy od komody z bielizną a na trybie życia skończywszy. Gdy koszmarna noc łatwiejszy daje przystęp fantazyi o jakichś wielkich, strasznych wydarzeniach, biały „zwykły" przeciętny dzień z kaprawem słońcem w chmurach dodaje jakoś odwagi i odpędza paskudne widma. Służąca wnosi świeżutką kawusię z rumianemi bułeczkami, człek wkłada nogi w pantofle, uspokojone ciało w szlafrok i zasiada do śniadania. Z ulicy dochodzi wesoły dźwięk tramwajowych dzwonków, gwar dziatwy spieszącej do szkoły, realnie wesoły zgrzyt łopaty stróżowskiej o tafle chodnika — zaś z okna widać jak na dłoni kochanego poczciwego policaja na rogu ulicy, symbol władzy, siły i porządku. Jak tu myśleć o wojnie? Zaliż możliwe, by pan radca dziś nie poszedł do biura, bo zamknięte — na pierwszego nie „wyfasował" pensyi (Chryste Panie!), po południu nie zasiadł do taroka w „Wiedeńskiej" a wieczorem nie spuścił u Musiałowicza halbiny piwa? Czy możliwe, by pan Preclikiewicz nie podnosił dziś „roli" od sklepu z obawy przed nahajką kozackiej patroli cwałującej przez Lwów? Oczywiście brednie. Człek też ociera wąsy po kawusi, zapala papierosa i zmiąwszy z pasyą numer porannego dziennika naszpikowanego wojennymi telegramami idzie pchać codzienną taczkę życia.

(Tak nam tłómaczy jeden z czytelników zauważone przez nas wczoraj różnice w nastrojach wojennych).

Obchód Kraszewskiego. Wczoraj odbyło się w ratuszu, pod przewodnictwem p. Prezydentowej Neumanowej, posiedzenie komitetu pań w sprawie uroczystości jubileuszowej na cześć J. I. Kraszewskiego, mającej się odbyć w Teatrze miejskim w środę, dnia 20. b. m. z programem następującym: 1. Zagajenie prof. J. Kallenbacha. 2. Odczyt Władysława Mickiewicza z Paryża o Kraszewskim. 3. Miód kasztelański, komedya kontuszowa Kraszewskiego. Komitet pań zajął się gorliwie sprzedażą biletów. Zainteresowanie w mieście ogromne. Szkoły zgłaszają gremialny udział. Od piątku (15. bm.) bilety będą do nabycia w kasie Teatru miejskiego.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej magistrat zawiadamia, że spisy, uprawnionych do wyboru, złożone będą od 16. do 29. b. m. włącznie, w sali komisyjnej prezydyum magistratu, do wolnego przeglądu dla każdego członka gminy. codzień od godz. 9. rano do 1. w południe.

Wydział Tow. Samopomocy certyfikatystów wojsk. zaprasza członków Towarzystwa na

posiedzenie, które się odbędzie dnia 16. b. m. o godz. 7, ul. Długosza l. 6, I. p.

Przepowiednia kabalistów żydowskich o wojnie bałkańskiej. Dziennik żydowski „Der Tag“, wychodzący w Krakowie, przypomina bardzo charakterystyczną przepowiednię kabalistów żydowskich, dotyczącą obecnej wojny państw bałkańskich przeciwko Turcyi. Mianowicie w sławnej i świętej księdze kabalistycznej „Sohar“, pochodzącej według tradycyi kabalistów od Rabi Simon ben Jochaji, który żył w Palestynie w II. stuleciu po Chrystusie, znajduje się w komentarzu do IV. oddziału I. księgi Mojżesza, przy opowiadaniu o wygnaniu Ismaela z domu Abrahama, ustęp przepowiadający, iż w r. 5673 według kalendarza żydowskiego (t. j. rok obecny) wybuchnie wojna kilku państw przeciwko Konstantynopolowi, kilku panujących wkroczy do tego miasta na czele swych armii i przyjdzie do wielkiej zawieruchy światowej. W ślad zatem przyjdzie walka synów Ismaela (Turków) i innych narodów o posiadanie Jerozolimy, a walka ta stanowić będzie początek ery messyańskiej.

Ukraińska socyalna-demokracya wobec wojny. Ukraińska soc.-demokratyczna partya wydała odezwę do narodu ukraińskiego, aby wypowiedzieć się w sprawie ewentualnej wojny między Austryą i Rosyą. „Ukraińska soc.-demokratyczna partya, głosi odezwa, jest pewna, że dla całego ukraińskiego proletaryatu będzie jedno hasło: pogrom rosyjskiego caratu, odwiecznego więzienia wszystkich narodów, zamieszkujących państwo rosyjskie. Dlatego ukraiński proletaryat poda rękę rewolucyjnemu proletaryatowi całej Rosyi, ażeby z tej wojny, chociaż rozpoczętej nie w sprawie interesów proletaryatu, uczynić tryumf wyzwolin zdławionego przez carat proletaryatu i oswobodzić z pod jarzma Rosyi wszystkie narody“. Dalej odezwa wzywa prowincyonalne organizacye do urządzania wieców w tej sprawie.

Józefa Borowska wystąpi w poniedziałek 18 b. m. przed wyjazdem na stały pobyt do Królestwa w Borysławiu. W wesołym tym wieczorze wezną udział znani dobrze publiczności żądnej szczerego śmiechu i dyskretnego dowcipu panowie: Czesław Kaden, Kiwdul Talainer (Ludwik Latainer), Janusz Skawiński i Zofia Bohusz.

Przejechanie. Woźnica Jan Rzechonek najechał w ul. Krakowskiej wczoraj w południe na Józefa Godowskiego.

Tania podróż. Do włościan we wsi Zalesie pow. złoczowskiego, Franciszka Maćkowa, Jana Maćkowa i Semka Leszczyszyna, zgłosił się jakiś mężczyzna i ofiarował się ich przewieźć do Ameryki za drobna opłatą. I tak od Franciszka pobrał 400 K, od Jana 100, a od Semka tylko 60 K. Za sumę tę agent ów miał opędzić wszystkie potrzeby podróżnych. Podróż jednak skończyła się bardzo prędko, bo już na dworcu Podzamcze znikł agent z pieniądzmi swych ofar.

Sprawy brukowe. Przechodzącemu ul Kościuszki koło budowy Aleksandrowi Bobylakowi rzucili robotnicy szynę na nogę i zniszczyli mu palto wartości 56 kor.

Proces o morderstwo. W sobotę rozpocznie się w Krakowie rozprawa przeciw Józefowi Józefowiczowi vel Józefiakowi ze Zgierza, z zawodu tkaczowi, obwinionemu o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na osobie urzędnika policyi Henryka Schröttera w Szczakowej, oraz o kilkakrotne strzelanie do ścigających go robotników.

Konfiskata „Głosu Narodu“. Krakowski „Głos Narodu“ uległ wczoraj konfiskacie za umieszczenie depeszy o planach Austryi na Bałkanach. Tę samą wiadomość umieścił „Illustr. Kuryer Codzienny“, ale konfiskacie nie uległ.

Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w dniach 20 i 21 grudnia b. r. w Krakowie.

Za należenie do P. P. S. izba sądowa w Piotrkowie skazała 11 osób na ciężkie roboty, 27 na osiedlenie.

Proces Macocha. Z Piotrkowa donoszą: W tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęto już przygotowania do procesu, który się rozpocznie we wtorek przyszłego tygodnia.

Jako oskarżyciel wystąpi tym razem także wiceprokurator warszawskiej Izby sądowej, Niedźwiedzkij, który oskarżał w pierwszej instancyi.

Bazylego Olesińskiego, skazanego na trzy lata rot aresztanckich i wypuszczonego po złożeniu kaucyi, bronić będzie, oprócz adwokata Chądzyńskiego z pierwszej instancyi, także adwokat Czerwiński z Warszawy.

Strejki zecerów. Skutkiem ekonomicznego strejku zecerów, który panuje obecnie w Rydze, nie wyszły tam dzienniki rosyjskie, niemieckie i część łotewskich.

Również i z Petersburga donoszą o strejku zecerów, który tam przybrał charakter manifestacyi politycznych i spowodował zastój w wydawaniu czasopism. Nie wyszły dzienniki „Dzień“, „Ziemszczina“, „Prawda“ i „Łucz“.

Okrucieństwa Serbów. „Reichspost“ donosi ze Skoplje, że Serbowie dopuszczają się strasznych okrucieństw na Albańczykach i Arnautach. Serbskie wojska nietylko mordują mężczyzn, ale nawet kobiety i dzieci i dopuszczają się na nich barbarzyńskich gwałtów.

Ostry miecz..., „Kölnische Zeitung.“ w artykule widocznie inspirowanym, odpowiada w tonie bardzo zirytowanym na twierdzenie dzienników francuskich, że winę klęski Turków ponoszą Niemcy, a mianowicie instruktorowie niemieccy, niemiecki materyał wojenny i plany niemieckich oficerów. „Köln. Ztg.“ z podrażnieniem powiada, że Niemcy ze spo ojem mogą oczekiwać chwili, kiedy im przyjdzie dobyć miecza z pochew. Miecz niemiecki jest dobry i ostry.

Najkrótsza w dziejach kampania. Do tej pory wychwalano zawsze Prusaków, że umieli w ciągu niespełna sześciu tygodni od 15-go czerwca do 26-go lipca 1866 roku pobić na głowę Austryę oraz państwa z nią sprzymierzone, wyrzucić Austryę ze Związku Niemieckiego i zapewnić sobie hegomonię w Niemczech północnych aż po linię Menu. Tymczasem teraz Bułgarzy, Serbowie i Grecy dokonali jeszcze większej sztuki, ponieważ w ciągu dwóch tygodni wyrzucili właściwie Turków z Europy. I rzecz charakterystyczna, że ci Turcy są uczniami oficerów pruskich, wyszkolonych według wzorów Moltkego, podszas gdy oficerowie państw bałkańskich uczyli się sztuki wojennej u Rosyan i Francuzów.

Odpowiedzi Redakcyi. W. P. J. H...k w Nowym Targu. Wierszyki nie pozbawione oryginalności, lecz do druku się jeszcze nie nadają.

Akademickie Kółko farmaceutyczne we Lwowie odbyło dnia 7 b. m. walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Michała Gałkiewicza. Po zdaniu sprawy z czynności ustępującego Wydziału i udzieleniu temuż absolutoryum, omawiano szeroko sprawę w r. b. odbyć się mającego 20-letniego jubileuszu i sprawę zwołania wiecu w sprawie wprowadzenia matury do zawodu aptekarskiego, zreformowania studyów akademicko-farmaceutycznych, ostatnich rozporządzeń ministeryalnych z marca 1912 r. i wreszcie oddzielenia pharmacognosii od pharmacologii, a tem samem kreowania osobnego Instytutu farmakolostycznego. Następnie dokonano nowych wyborów. W skład nowego wydziału weszli: Michał Gałkiewicz, ponownie jako prezes, Jelonek wiceprezes, Fiebertówna sekretarka, Karol Szyper skarbnik.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała autoryz. inż. cyw. i nacz. bud. miej. w Kołomyi, M. Kolbuszowskiego, naucz. geometryi, w szkole przem. drzewn. w Kołomyi.

Minister kolei żelaznych zamianował J. Nowickiego star. kom. bud. i nacz. sekcyi kons. w Skale nacz. sekcyi kons. w Wadowicach, J. Krzysztofowicza star. rewid. i kontr. taryf. we Lwowie nacz. urzędu ruchu w Borysławiu, R. Tuhego rew. kol. we Lwowie kontr. kas. we Lwowie, T. Wrzosek, insp. przy dyr. krakowskiej, otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku tytuł starszego insp. kolejowego, J. Krzyżanowski, oficyał urzędu ruchu w Stanisławowie zamianowany został nacz. urz. stac. w Niżniowie. Przeniesieni zostali: A. Czarnicki ofic. z Niżniowa do urzędu ruch. w Stanisławowie, St. Kodera adj. z urz. ruch. we Lwowie do oddz. ruchu dyr. lwowskiej, M. Ohli asys. z urz. ruchu we Lwowie do urzędu stac. w Zborowie, E. Piasecki asys. z urz. stac. w Ławocznem do urz. ruchu Posada-Chyrowska, K. Szajnowski asys. z urzędu stac. w Ustrzykach do urz. ruchu w Przemyślu, L. Pustelnik asp. z urz. ruchu we Lwowie do urz. stac. w Sądowej Wiszni, Wł. Lewicki rew. w oddz. komerc. we Lwowie do urzędu ruchu we Lwowie, R. Hajek asys. z urz. ruchu Posada-Chyrowska do urz. stac. w Ławocznem, A. Czajkowski z urz. stac. w Dobromilu do urz. ruchu we Lwowie, A. Tellman asys. z Volksgartenu do urz. ruchu w Czerniowcach, J. Sauer asys. z urz. ruchu w Czerniowcach do urz. stac. Kuczurmare, B. Fuhrman asys. z urz. stac. w Milaszowcach do urz. ruchu w Hadikfalwie, A. Karnet adj. bud. z kierown. bud. w Czerniowcach do sekc. konserw. w Czerniowcach, a E. Muhlstein z sekc. konserw. w Czerniowcach do kierown. bud. w Czerniowcach.

Zamordowanie Canalejasa.

Lwów, 14 listopada.

W chwili, gdy wśród ogromnego krwi rozlewu na Bałkanie upada jedno ze starszych państw Europy, a na jego miejscu wzrastają w siłę nowe organizmy państwowe, w krwawy także sposób przypomniał się znów zdenerwowanej Europie ruch, który zmierza do zburzenia wszelkich organizacyi i porządków państwowych. Z ręki wyznawcy tego prądu padł wczoraj, ugodzony kulą rewolwerową w głowę, prezydent gabinetu hiszpańskiego, José Canalejas z Mendez.

Był on jednym z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu Hiszpanii, a może wogóle najwybitniejszym. Stały w swoich przekonaniach i dążnościach liberalnych, widział zbawienie swej ojczyzny w wolnomyślnych reformach, w wyrwaniu się ze średniowiecznej niemal skostniałości, która utrudnia też wszelki rozwój. Karyerę polityczną Canalejas rozpoczął już rychło. W r. 1888 był ministrem rolnictwa, a następnie jeszcze dwukrotnie dzierżył tekę ministeryalną w gabinetach liberalnych. Gdy Sagasta nie spełnił pokładanych w nim nadziei, Canalejas wycofał się z życia publicznego.

Dopiero gdy po walkach w Marokku i po sprawie Ferrera upadł ówczesny gabinet konserwatywny Maury i gdy kraj zapragnął liberalnych rządów, Canalejas wrócił na arenę polityczną i objął w lutym 1910 prezydenturę gabinetu.

Na tem stanowisku przeprowadził ważne ustawy reformowe, mianowicie ustawę poddającą zakony pod prawo o stowarzyszeniach i ograniczającą ich liczbę, co dało powód do zatargu z Watykanem. Dalej nastąpiły reformy finansowe i szkolne. Szerszemu rozwinięciu jego programu postępowego przeszkodziła rewolucya w Portugalii, która i w hiszpańskich kołach rządowych i dworskich wywołała rozmaite obawy.

Rządy Canalejasa zaznaczyły się mimo to w Hiszpanii wielkim rozwojem kraju na każdem polu.

Śmierć jego jest też wielką stratą dla tego państwa.

Madryt. (Tel. wł.) Zapewniają tu, że **zamach miał być skierowany właściwie przeciwko kr. Alfonsowi.** Tylko przypadkowi należy przypisać, że król Alfons nie szedł tą samą drogą, którą szedł Canalejas. Z pewnością byłby padł ofiarą mordereczy.

Madryt. (TBK.) Wczoraj po południu odbył się pogrzeb Canalejasa, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Łuna wojny przygasa!

Bezpośrednie rokowania pokojowe. — Zatarg austro-serbski. Poincare o sytuacyi międzynarodowej.

Zbliżanie się pokoju.

Lwów, 14 listopada.

(#) Obecnie można mówić już nietylko o bliskiem, a pokojowem załatwieniu zatargu serbsko-austryackiego, ale wogóle o zbliżaniu się końca wojny bałkańskiej. Sprzymierzeni właściwie już wszystko zdobyli, co do zdobycia mieli, chodzi tylko o upadek Adryanopola i Skutari. Wszelkie dalsze posuwanie się ich byłoby tylko demonstracyą, gdyż po zawarciu pokoju mocarstwa zmusiłyby ich do opuszczenia zarówno Konstantynopola i terytoryum sąsiedniego, aż po Czataldżę przynajmniej, jak portów i terytoryów albańskich. Równocześnie pragnienie pokoju po obu stronach wzrasta: Turcya — staje się to już pewnem — zwróciła się do państw związkowych z pokojowemi propozycami, a równocześnie po stronie głównego jej przeciwnika, Bułgaryi, która podjęła się największego wysiłku i poniosła największe straty w ludziach, objawia się znużenie wojną i pragnienie pokoju. Od takiego usposobienia do rokowań pokojowych krok jeden, który się może czas jakiś odwlekać, którego jednakże w każdej też chwili spodziewać się można.

Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa zatargu austro-serbskiego: porty albańskie — wbrew poprzednim odmiennym wiadomościom — jeszcze nie zdobyte, pojawienie się projektów serbskiego dostępu do morza, możliwych do przyjęcia dla obu stron, stwierdzenie przez rząd niemiecki, że Rosya nie dała Serbii żadnej gwarancyi poparcia jej nadmiernych pretensyi, to wszystko daje prawie pewność, że z powodu Alessio, Durazzo i Meduy, jakichś tam Chodorowów, czy Bohorodczan nadmorskich, nie przyjdzie ani do wojny europejskiej, ani nawet do wojny serbsko-austryackiej.

Okazuje się przy tej sposobności, że Austrya nie wyłożyła od razu wszystkich kart na stół co do swoich pretensyi do Serbii, ale że zamierza je wysuwać kolejno i załatwiać po kawałku. I zaledwo część pierwszą, dotyczącą Albanii i portów nad Adryatykiem, może uważać prawie za załatwioną po swojej myśli, już inspirowane jej dzienniki zapowiadają dalsze żądania. Ta metoda może się okazać dobrą i może dać Austro-Węgrom większe korzyści, niż przerażanie Serbii i państw związkowych odrazu całością swych postulatów, któreby im w ten sposób wydały sie o romne, ale może też podrażnić i zniecierpliwić wreszcie stronę przeciwną, któraby mogłaby odnieść wrażenie, że pretensye austryackie nigdy się nie skończą. Ale tego rodzaju rzeczy i tego rodzaju metody dadzą się ocenić dopiero po skutkach. Na razie metoda austryacka wydała skutek dobry, a z tem sytuacya pokojowa się polepszyła.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues W. Tagblatt“ przynosi z Berlina następujące wiadomości: W kołach berlińskiej dyplomacyi omawiają bardzo charakterystyczny dla obecnej sytuacyi wypadek, który się zdarzył przed kilkoma dniami. Serbski poseł w Berlinie miał w ostatnich dniach oświadczyć kilkakrotnie i kategorycznie, że Serbia żąda bezwarunkowo portu nad morzem Adryatyckiem. Nadto poseł powoływał się przytem na Rosyę, która wypowiedziała się już w sprawie portu żądanego przez Serbię. Wobec tego udał się sekretarz Kiderlen Wächter do rosyjskiego ambasadora i zapytał go, czy rzeczywiście istnieje w Rosyi dążność do poparcia Serbii. Rosyjski ambasador dał na to odpowiedź bardzo uspokajającą i zdezawuował zupełnie posła serbskiego, twierdząc, że **Rosya nie zaangażowała się w Serbii w żadnym kierunku i nie dawała Serbii żadnej gwarancyi.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Pesse“ otrzymała z Durazzo od narodowej organizacyi albańskiej następującą depeszę: Imieniem Albanii protestujemy przeciwko fałszywym podejrzeniom, które szerzy Serbia przeciwko Albańczykom. Albańczycy protestują przeciwko więzieniu i gnębieniu Albańczyków w wilajecie Kossowo, a w szczególności przeciwko mordowaniu jeńców. **Albańczycy nigdy nie dopuszczą do podziału Albanii, raczej poniosą śmierć.** Trzy milionowy naród albański wzywa o pomoc Europę i prosi o akcyę w imię nietykalnej i wolnej Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ podaje następujący obraz sytuacyi: Odnosimy wrażenie, że **między Austryą a Serbią nastąpiło pewne zbliżenie.** Sytuacya — zdaje się — poprawiła się o tyle, iż Serbia okazała się skłonną do opustu ze swych wygórowanych żądań. Zresztą właściwa dyskusya nastąpi dopiero po wojnie. A chwila ta już jest — zdaje się — bliska. Rokowania rozpoczną się po upadku Adryanopola. Nie jest też prawdopodobne, by Bułgarzy weszli do Konstantynopola.

Belgrad. (Tel. wł.). Włoski poseł w Belgradzie miał dłuższą konferencyę z Jovanowiczem, w której zaznaczył, że **Włochy stanowczo popierają z całej siły Austro-Węgry w ich dążeniach.**

Petersburg. (Tel. wł.). Na wczorajszej specyalnej radzie ministrów **omawiano stanowisko Rosyi wobec zajść bałkańskich.** Bezpośrednio po ukończeniu obrad odbył serbski poseł Popowicz dłuższą konferencyę z ministrem Sazonowem.

Sofia. (Tel. wł.). W kołach rządowych i wśród ludności objawiają się **coraz większe sympatye dla Austro Węgier.** Powiadają, że Austrya przez cały przeciąg wojny zachowywała wobec Bułgarów przychylne stanowisko. Podnoszą też z zadowoleniem serdeczne przyjęcie Danewa w Budapeszcie, a przeciwieństwa, które zachodzą między Serbią a Austryą, uważają tylko za sprawę prywatną Austryi z Serbią.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Morg. Post“ donosi z Cetynii: król Nikita oświadczył wobec austro-węgierskiego posła, który w imieniu swego rządu zapytał go o sprawę obsadzenia portów San Giovanni di Medua i Alessio, że **nie przyjmuje tego zapytania do wiadomości i zastrzega sobie w postępowaniu wolną rękę.**

Ten sam dziennik donosi z Londynu, że **między Austryą a Serbią przyszło rzekomo do porozumienia na następujących zasadach:**

1) Serbia zrzeka się Albanii w zamian za to otrzyma szczególne prawa w 2 portach, które będą komunikowały się terytoryalnie z Serbią (???), otrzyma również szczególne prawa w jednym z portów albańskich. W zamian za to zgodzi się Serbia na autonomię Albanii.

—

Bezpośrednie rokowania pokojowe.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ potwierdza z rzekomo dobrego źródła paryskiego wiadomość, że Turcya po odrzuceniu swej prośby do mocarstw o pośrednictwo pokojowe, **obecnie rozpoczęła układy pokojowe bezpośrednio ze Związkiem państw bałkańskich.**

Konstantynopol. (TBK). Po wczorajszej radzie ministrów minister spraw zagranicznych Noradungian konferował z ambasadorem rosyjskim.

Paryż. (Ag. Haw.) Donoszą z Konstantynopola ze źródła półurzędowego: Stwierdziwszy, że narady mocarstw w sprawie pośrednictwa pozostały bez skutku, **Turcya postanowiła zwrócić się wprost do państw bałkańskich.**

Londyn. (B. Reut.) Z Konstantynopola donoszą: **Potwierdza się wiadomość, że rząd postanowił rokować bezpośrednio z Bułgarami w sprawie zawieszenia broni.** Nazim basza otrzymał rozkaz porozumienia się z generałami bułgarskimi. Wysłano już parlamentaryusza do bułgarskiej głównej kwatery.

Konstantynopol. (TBK.) Minister poczt i telegrafów wyjechał do Paryża. Otrzymał on podobno jakąś specyalną misyę.

Sofia. (Tel. wł.) Zapanowało tu obecnie przygnębienie wśród ludności, pochodzące z tego, że Bułgarzy ponieśli bardzo znaczne straty i to nietylko w żołnierzach z ludności wieśniaczej, ale i z kół inteligencyi. **Prócz tego odczuwać się tu daje silne przesilenie gospodarcze.**

Rząd bułgarski z zasady nie ogłasza strat w ludziach, co wzbudza wśród rodzin żołnierzy wielki niepokój.

Daje się też zauważyć, iż ludność zaczyna tęsknić za pokojem i ukończeniem wojny. Ten nastrój przyczyni się zapewne do tego, iż rząd przyspieszy tok rokowań pokojowych.

Bój o losy stolicy.

Konstantynopol. (TBK). **Cholera szerzy się wśród wojsk pod Czataldżą i przybiera niebezpieczne rozmiary. Wczoraj było przeszło 500 wypadków zasłabnięć, w tem wiele zakończyło się śmiercią.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi: **Walka o główne stanowisko tureckie pod Czataldżą trwa już 3 dni, a jest nadzwyczaj krwawa.** Pierwsza armia znajduje się na północ od Büj-Czekmedże aż do Nakkasköj, trzecia armia operuje na linii Derkos i walczy z dominującemi pozycyami koło Jaszojren. **Turcy walczą z ogromną zaciętością, ale ich siła zaczyna słabnąć.**

Oblężenie Adryanopola.

Sofia. (Tel. wł.). Według oficyalnych wiadomości, **Bułgarzy mieli zdobyć fort na południowym zachodzie Adryanopola.**

Sofia. (Tel. wł.). Organ rządowy „Mir“ otrzymał z Mustafa Baszy telegraficzną wiadomość, że Turcy ponowili dwukrotnie wycieczki z Adryanopola. **Wywiązała się 5-godzinna bitwa, w której Turcy zostali odparci z wielkiemi stratami.** Po tej walce armia oblężnicza ścisnęła jeszcze silniej pierścień koło Adryanopola, mianowicie oszańcowano Papastepe i Kartaltepe.

Z czarnogórskiego teatru wojny.

Wiedeń (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi o walkach w okolicach Skodry co następuje: Czarnogórcy dotarli aż do portu Alessio, nie zdołali go jednak zająć. **Ponieśli tam oni ciężką porażkę z powodu ataku Mirdytów, którzy walczyli po stronie tureckiej. Czarnogórcy zostali zmuszeni do opuszczenia pozycyi wzdłuż Drinu i do cofnięcia się aż do Bojany.**

Wśród Mirdytów wywarło to wielkie wrażenie, że wojska czarnogórskie zaatakowały albańskich chłopów. Dotychczas port Alessio nie znajduje się jeszcze w rękach nieprzyjaciela.

Bitwa pod Jenidże.

Ateny. (TBK.) Z prywatnego źródła donoszą, że w bitwię pod Jenidże brało udział 35.000 Turków z 40 działami. Po stronie tureckiej padło

2000 ludzi. 500 Turków wzięto do niewoli, oraz zdobyto 22 działa. Greków zostało zranionych 500, w tem 15 oficerów. (*Przyp. Red.* Bitwę tę stoczono jeszcze przed zajęciem Salonik).

Poincare o sytuacyi międzynarodowej.

Paryż. (TBK). Prezydent ministrów **Poincare** na bankiecie republikańskiego komitetu dla handlu i przemysłu **wygłosił mowę,** w której wspomniawszy o sojuszach Francyi mówił **o sytuacyi wojennej na Bałkanach.** Rzekł, że jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych wdrożono bez trudu ogólne narady między państwami, a jeżeli podwójna formułka co do reform i terytoryalnego „status quo“, na którą dyplomacya europejska z początku się zgodziła, dziś po spełnionych wydarzeniach wydawać się się musi każdemu spóźnioną i przestarzałą, to nie należy zapominać o tem, że w przededniu wojny była to formułka samych państw bałkańskich i że bądź co bądź w owej chwili streszczały się w niej wspólne usiłowania mocarstw na rzecz pokoju. Prąd zerwał niebawem tę tamę, zbudowaną w potrzebie, ale robotnicy, którzy ją zbudowali, pozostali przynajmniej skłonnymi do wznowienia bezzwłocznie wspólnej roboty pod inną formą. Mocarstwa sądziły, że w celu tem pewniejszego ograniczenia kroków nieprzyjacielskich i zakończenia jak najrychlejszego okrucieństw wojny powinny z góry przygotować się do pośrednictwa, **jednakowoż świetne powodzenie państw sprzymierzonych oraz wielkie ofiary, jakie one poniosły, codzień dodawały im praw nowych, których nikt już nie myśli im zaprzeczać.** Czyż po to, aby w danej chwili pośrednictwo miało więcej widoków powodzenia, nie było pożądane, by Europa objawiła, że nie rości pretensyi do owoców ich zwycięstw?

Taką była myśl nasza, gdyśmy w zupełnej zgodzie z zapatrywaniami Rosyi, Anglii i innych rządów przedłożyli do zbadania **propozycyę,** która przez pewną część opinii publicznej mogła być mylnie tłómaczona, **która jednak oczywiście wcale nie zawierała braku zrozumienia interesów któregokolwiek mocarstwa na Wschodzie. My sami mamy na Wschodzie ważne interesy, których bronić musimy.** Myśl, która złączyła rządy Anglii, Rosyi i Francyi miała wobec państw wojujących zaletę wspaniałomyślności bez zastrzeżeń, a wobec całego świata zaletę jasności. **Treścią jej nie było, ani też wynikiem jej być nie mogło przeciwstawienie się dwom innym ugrupowaniom państw. Zresztą owe rozpoczęte narady nie doznały bynajmniej przerwy, ani też tempo ich stało się powolniejszem, owszem dziś prowadzi się je dalej z ufnością i tem większą ścisłością.** Nadejdzie chwila, w której wszyscy to poznają i panowie zobaczą, że rząd jest wiernym tłumaczem myśli francuskiej i że zawsze z całą świadomością spełnia podwójny swój obowiązek: **dostarczania istotnej pomocy naszemu sojusznikowi i czuwania nad zachowaniem pokoju europejskiego.**

Jeżeli, jak to można się spodziewać, wszystkie mocarstwa poczekają aż do zaprzestania kroków wojennych i dopiero w chwili ostatecznego uregulowania stosunków spróbują przeprzeć swoje rozmaite stanowiska, jeżeli odosobnione jakieś inicyatywy lub zbyt nagle poczynione zarządzenia nie wytworzą różnic zdań, które nie dałyby się naprawić, **wówczas niewątpliwie sprzeczność interesów w końcu załagodzona będzie w takiej formie, która nie da się we znaki ani narodom bałkańskim, ani też któremukolwiek z mocarstw europejskich.** W tych dniach premier angielski w treściwej, jasnej mowie wyraził takie życzenie i niepodobna, żeby apel ten nie był usłuchany. Byłoby to urąganiem zdrowemu rozsądkowi, kulturze i ludzkości, jeżeliby z tak wielokrotnie szczerze objawionych dążeń do zachowania pokoju powstała wojna, najstraszliwsza bez wątpienia, jaka kiedykolwiek nawiedziła Europę. **Jestem pewny, że straszna ta rzecz nas ominie.**

Aby jej uniknąć, uczynimy wszystko, co da się pogodzić z czujną obroną naszych interesów i godnością naszego narodu. Zagadnienia, jakie przeobrażenie mapy Wschodu wytacza przed nami, są różnorodne i pełne trudności. Rząd będzie je badał z ową patryotyczną jednomyślnością, której przy żadnej sposobności nie brakło, a która stanowią najlepszą cząstkę jego siły. Z chwilą, gdy będzie się mogło rozpocząć otwartą dyskusyę, rząd złoży w parlamencie oświadczenie, a wie, że liczyć może na zaufanie izb, na ich roztropność i zimną krew.

Delegacye o położeniu międzynarodowem.

Wiedeń. (TBK.) Dziś rozesłano sprawozdanie margr. Bacquehema opracowane dla komisyi spraw zagr. delegacyi austryackiej. — Wspomina ono z podziwem o zwycięstwach sprzymierzonych państw bałkańskich i zaznacza, że przez zajęcie Salonik i dotarcie pod Konstantynopol **wojna sama przez się dobiega do końca i nadeszła chwila na rozpoczęcie pośrednictwa, przygotowywanego przy ciągłej styczności mocarstw, pod warunkiem jednak, że państwa wojujące tego zażądają.**

Komisya w zupełności godzi się na to, że **celem naszej polityki zagranicznej, która nie ma zamiaru ekspanzyi, jest utrzymanie pokoju w łączności z ochroną interesów monarchii przed wszelkimi wpływami i liczenie się w szerokiej mierze z sytuacyą, wytworzoną przez zwycięstwo państw bałkańskich, oraz ustalenie podstawy trwałego, przyjaznego porozumienia z niemi, z tem jednak żądaniem, aby uprawnione interesy monarchii w uregulowaniu stosunków nie były narażone na szkodę.**

Sprawozdanie stwierdza, że minister Berchtold był pierwszym kierującym mężem stanu, który z trybuny parlamentarnej zajął stanowisko w sprawie nowego położenia. Dyskusya, jaka się odbyła w komisyi, była zgodna w życzliwości dla rozwoju państw bałkańskich, jaki osiągnęły one za bohaterstwo i ofiary.

Komisya spodziewa się, że ważne zagadnienia, czekające jeszcze rozwiązania, rząd załatwi w najściślejszem porozumieniu z naszymi sojusznikami przy zupełnem strzeżeniu naszych uprawnionych interesów.

Z sympatyą komisya przyjęła uznanie w „exposé“ dla stanowiska Rumunii wraz z wyrażeniem pragnienia, aby życzenia tego państwa były uwzględnione.

Dalej sprawozdanie wspomina o zawarciu pokoju przez Włochy i o zjeździe hr. Berchtolda z margr. San Giuliano, który miał na celu wzmocnienie ściślej przyjaźni obu państw. Kończy wyrażeniem przez komisyę wotum zaufania ministrowi Berchtoldowi.

Skandale w Izbie gmin.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin wczoraj po ponownem otwarciu posiedzenia okazało się, że opozycya zamierza dalej urządzać hałasy i nie dopuszczać do głosu przedstawicieli rządu. Prezydent w końcu odroczył posiedzenie do dziś.

Pomimo tego doszło do skandalicznych zajść.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·95, Renta majowa 84·30, Renta koron. węg. 84·15, Akcye austr. zakł. kred. 607·50, Akcye węg. zakł. kred. 792·00, Akcye Anglobanku 317·—, Akcye Unionbanku 576·00, Akcye Bankvereinu 502·—, Akcye Länderbanku 485·00, Akcye kolei państwowej 682·00. Lombardy 103·25 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 967·00, Akcye Rima Muranyi 698·00, Akcye Prask. Tow. żel. 3354·—, Losy tureckie 209·50, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 87·50, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·15, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·—, 4% listy zast. Bnku kraj. 85·10, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 82·85, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 752·00.

Usposobienie: silne.

Kronika z ostatniej chwili.

Z powodu zgonu śp. Stanisława Ciuchcińskiego odbyła Izba handlowa i przemysłowa o godz. 12 w południe nadzwyczajne posiedzenie. Radcy Izby zjawili się w żałobnych strojach.

Prezydent Izby Horowitz poświęcił zmarłemu długoletniemu członkowi i przewodniczącemu sekcyi przemysłowej gorące wspomnienie, podnosząc jego zasługi i pracę około naszego przemysłu.

Na wniosek prezydenta Horowitza Izba uchwaliła wziąć gremialny udział w pogrzebie, złożyć wieniec na trumnie, oraz wydelegować wiceprezydenta Baczewskiego, aby imieniem Izby przemówił nad trumną.

O wyniku wczorajszej konferencyi reprezentantów banków w biurze marszałka krajowego (o której piszemy w kronice dzisiejszego numeru na pierwszem miejscu), otrzymaliśmy w ostatniej chwili następujący komunikat urzędowy:

Uchwalono jednomyślnie:

„Zgromadzeni reprezentanci banków, operujących we Lwowie, oświadczają, że dotychczasowy kredyt udzielany klientom w naszym kraju ma być w miarę możności i w miarę uzasadnionej potrzeby utrzymywany.

Ponadto uznają ci reprezentanci za potrzebne ustanowienie k o m i t e t u b a n k ó w, który rozpatrywać będzie każdy poszczególny wypadek, w którym zachodzić będzie potrzeba utrzymania, albo nawet podwyższenia dotąd udzielonego kredytu i przedstawiać interesowanym bankom wnioski co do sposobu pokrycia tej potrzeby siłami wspólnemi“.

Zarazem reprezentanci banków uprosili JE. marszałka krajowego zażądanie od rządu, aby należytości płynne dostawcom rządowym, były w myśl reskryptu prezydenta ministrów jak najrychlej wypłacane.

PRZEGLĄD KOBIECY.

Polski Komitet dla prawa wyb. kobiet wobec zagranicy.

Komitet nasz dostał z Brukseli zaproszenie wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie w Gandawie (w Belgii) w r. 1913. Otrzymałyśmy z „Office Central de documentation feminine, au siége de l' Institut International de Bibliographie“ kwestyonaryusz do wypełnienia, a mianowicie chodzi im o datę powstania naszego komitetu, ilość członków, środki i cele pracy, jakie mamy wydawnictwa, dzienniki itd.

Pozatem chcą wiedzieć jaka jest u nas ilość kobiet żyjących z własnej pracy, w jakich zawodach jest ich najwięcej, ile pracuje w przemyśle, ile jest szwaczek, krawczyń, modniarek, ile w rolnictwie i w handlu, ile w nauczycielstwie, na poczcie, przy kolei, ile w adwokaturze, w medycynie, w dziennikarstwie w sztuce i t. d. i t. d.

Ankieta ta służyć będzie do pracy porównawczej, o ogromnej już dziś roli kobiet w życiu społecznem i ekonomicznem różnych krajów a choć zebranie żądanego materyału jest nie łatwe, podejmiemy żmudną tę robotę z chęcią, gdyż rozumiemy dokładnie doniosłość faktu, że na wielkiej międzynarodowej wystawie w Belgii, *polski* „Komitet“ będzie miał swoje miejsce.

Jest to ważne nie tylko dla sprawy kobiecej, ale dla sprawy narodowej, a ponieważ to trzecia wystawa w tym roku, do której polski Komitet jest zaproszony (jedna będzie w maju 1913 w Amsterdamie, druga w listopadzie rb. w Nottingham w Anglii) stwierdzamy z najwyższem zadowoleniem, że nam kobietom udało się zrobić wyłom w sprawie tak doniosłej, iż dział polski, który dotąd zawsze występował jako część austryackiego, w tym roku reprezentowany będzie jako dział samodzielny na trzech wystawach światowych.

Zawdzięczamy to przystąpieniu do międzynarodowego Związku dla prawa wyb. kob. i prawdziwej solidarności uświadomionych kobiet, które chcą wspólnie pracować dla wyzwolenia, szanując uczucie narodowe wszystkich. *M. B.*

„Nazwanoby mnie jeszcze sufrażystką“!

Usposobienie powszechności kobiet polskich w Galicyi względem nowoczesnego ruchu kobiecego nazwać możemy nieprzychylnem.

Uwydatnia się to w zawsze jeszcze za słabem popieraniu Związku równouprawnienia kobiet i jego oddziałów prowincyonalnych (choć z radością zaznaczyć należy bardzo wielki postęp w ostatnich czasach tak co do liczby członków, jak też ich zainteresowania sprawą), jak również w pewnej obojętności dla objawów ruchu na Zachodzie, a wreszcie w pogardliwem lekceważeniu „sufrażystek“ angielskich, które za swoją półwiekową pracę i walkę o prawa dla kobiet zyskały sobie w całym zresztą świecie kobiecym niezwykłe uznanie i sympatyę.

Gdy w roku obecnym aresztowano w Londynie za ostre demonstracye uliczne 230 kobiet, a wyroki padły różne, od 6 tygodni do 6 miesięcy ciężkiego więzienia, wieść ta nie obudziła wśród kobiet polskich — z małymi tylko wyjątkami — żadnego współczucia, a nawet zainteresowania, chociaż uwięzione cierpieć miały za sprawę wyzwolenia kokiety!

Społeczeństwo polskie patrzy na nowy sposób życia i działania kobiet przez szkła starych przesądów i uprzedzeń i przy każdej sposobności manifestuje swą niechęć do nowoczesnego ruchu kobiecego. Przesąd o niższości płci, odziedziczony po starożytnych, przytłumia i paraliżuje nasz sąd, czyniąc go ciasnym i niewolniczym. Mężczyźni u nas, nie badając ruchu, chwytają tylko ujemne jego strony i o nich wyłącznie mówią. Z upodobaniem rozszerzają pisma ilustrowane z karykaturami pionierek ruchu, nieświadomi potężnego wpływu jego na ich własne życie. Szyderstwo jest straszną bronią, ono zabija więcej, niż gniew, używają też jej mężczyźni z powodzeniem, aby ułatwić sobie pozycyę wobec słusznych żądań kobiecych. Metoda ta okazuje się w zastosowaniu do kobiet naszych tak skuteczna, że sami mężczyźni zdumiewają się nad łatwością, z jaką kobiety odstraszyć się dają od pracy dla własnego równouprawnienia i nazywają je z lekceważeniem „*niewolnicami z przekonania*“.

Kobiety bowiem dla rozbrojenia opinii wypierają się odrazu wszelkich aspiracyi wyzwoleńczych, a nawet wyśmiewają te siostry swoje, które dla wspólnego dobra pracują i walczą.

Słowo „sufrażystka“ uczyniły kobiety nasze przezwiskiem, którego się boją, jakby piętna hańby. „Nazwanoby mnie jeszcze sufrażystką“ — mówią z małodusznym lękiem, gdy trzeba sięgnąć po jakie dobro, lub upomnieć się o krzywdę kobiecą!

I nie zdają sobie z tego sprawy, że ten lęk wobec opinii, niechęć do zaznaczenia swoich przekonań i wystąpienie w ich obronie, niezdolność do wysiłku dla siebie — znamionują duszę podległą, niewolniczą, w której tkwi siła wiekowych nawyknień poddaństwa. Nie darmo w ciągu tylu wieków wpajano w kobietę przeświadczenie o jej niższości duchowej i niedorozwoju umysłowym. Kultura umysłowa — bez własnych życiowych wysiłków — nie zdoła widocznie przebudować naszej jaźni, w której grasuje z dawną mocą brak zaufania do siebie, czyli mikropsychia, odejmująca nam oryginalność, samodzielność i śmiałość, cechującą duchy wolne; ona to wyrzuca na nasze usta owe słowa, będące zdradą własnej sprawy: „Nazwanoby mnie jeszcze sufrażystką“.

Świadczy to również o tem, że Polki biorą niezmiernie mały udział w umysłowym i społecznym ruchu kobiet na Zachodzie i dlatego takie reakcyjne wobec niego zajmują stanowisko. Inaczej bowiem nie można sobie wytłómaczyć strachu i wstydu wobec takiej nazwy, którą przyjęły kobiety, walczące o prawa wyborcze, łacińskie „Jus Suffragii“, mające być wyrazem uznania w kobiecie człowieka. Istnieje więc jakaś zapora, oddzielająca nas od Zachodu i utrzymująca w nieznajomości haseł oraz idei przewodniej ruchu wyzwoleńczego, z największą szkodą dla nas samych. Ale najwyższy już czas rozbić tę zaporę i popatrzeć wolnem od przesądów i lęków o panującą wiarę i moralność — okiem na ogrom pracy kobiet, na zdumiewające też pracy wyniki, na wspaniałą reformę życia własnego i czerpać z tych wzorów zapał i siłę do odbudowania własnego Narodu!

Pod wpływem potężnych czynników ekonomicznych i potężniejszych od nich a nieznanych nam przeobrażeń psychicznych w duszy kobiecej nastąpiło żywiołowe wtargnięcie kobiet na tereny pracy, będące jeszcze pół wieku temu wyłącznym przywilejem mężczyzny.

Gdy mówimy o nowej formie życia kobiety, mamy zwykle na myśli nieliczne u nas przedstawicielki zawodów wolnych, mianowicie: lekarki i profesorki. Zapominamy jednak, że poza zawodami wolnymi istnieje na Zachodzie obszerna dziedzina przemysłu i handlu, która usuwa się z pod naszej uwagi. Ale popatrzmy na życie kobiet w Ameryce, we Francyi i Anglii, a pogląd nasz na żądania kobiet i ich stosunek do prawodawców musi rozjaśnić się i zmienić, zrozumiemy bowiem, że nowe warunki życia, musiały też nowe wyrobić przymioty w kobiecie, że czas największy reformator spraw ludzkich, odbierając kobiecie jej tradycyjną uległość i bierność obdarzył ją innemi cnotami, potrzebnemi do wytrwania w pracy i walce o byt, a więc dzielnością i silną wolą, oraz wytrwałością w dążeniu do zamierzonego celu.

Według danych statystycznych francuskich za rok 1906 przemysł francuski zatrudniał 779.000 kobiet, podczas gdy w roku 1866 było ich tylko 241.000. W rolnictwie, leśnictwie i rybołóstwie pracowało w tym czasie 1,878.000 kobiet, a w roku 1906 liczba ta wzrosła do 3,330.000. Więcej jeszcze imponujące cyfry dają nam daty statystyczne angielskie za rok 1908. Wykazują one, że w Anglii 5½ miliona kobiet pracuje samodzielnie i to we wszystkich zawodach i na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Niema tam zawodu, niema pracy za trudnej ani zbyt szkodliwej dla zdrowia czy życia, przed którą cofnęłaby się nowoczesna kobieta; nic jej nie przestrasza, nic nie odpycha!

Kobieta stała się więc w krajach Zachodu współtowarzyszką mężczyzny w trudzie życiowym i równorzędną z nim *dźwignią społecznego gmachu*. Czyż można wobec tego dziwić się, że kobieta z siłą i męstwem nieustraszonem poczęła domagać się praw obywatelskich i czyż nie jest małodusznością oburzać się na ostre formy walki, nie widząc przytem ogromu krzywdy?! — Najwięksi etycy świata, w których rzędzie stoi i nasz Mickiewicz, postawili zasadę, że prawa zdobywa się przez spełnianie obowiązków. Jeśli uznajemy tę zasadę, to przyznać musimy, że kobiety Zachodu przez ogrom swej pracy i usług, oddanych przez nie ojczyźnie, na pełnię praw obywatelskich zasłużyły.

Na tem stanowisku stanęli w Anglii tak zwani „*przyjaciele sprawy kobiecej*“, których liczą tam na setki tysięcy. Obejmując okiem, nie zaćmionem przesądami, tę olbrzymią armię pracownic, rumienią się oni ze wstydu, że tyle krzywdy dzieje się w ich wolnej i dumnej ojczyźnie i pomagają kobietom do wywalczenia praw obywatelskich. Uważają to za *zadanie i chlubę swego życia*. Pod wpływem siły żądania zjednoczonych mężczyzn i kobiet rząd angielski ustąpił o tyle, że nadał kobietom w r. 1907 prawo *wyborcze gminne*, które otwarło im dostęp do Rad miejskich Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Na tem nowem stanowisku odznaczyły się sufrażystki tak chlubnie, że najzawziętsi przeciwnicy wyrazić im musieli uznanie. Po tem pierwszem zwycięstwie twórcza *wola kobiet* angielskich musiała się wytężyć w logicznem następstwie w tym kierunku, aby rozsadzić ramy zmurszałej ordynacyi parlamentarnej, uznającej przesąd płci i zdobyć pełnię praw, przynależnych każdemu człowiekowi. Zdobycie praw uczyniły też kobiety naczelnym postulatem swoim i na sztandarach swoich wypisały hasło: „Prawo powinno być wyrazem zbiorowej woli wszystkich obywateli!“

Idąc z tem hasłem, przeorały sufrażystki i sufrażetki opinię społeczną i dokonały olbrzymiego dzieła uświadomienia mas. Dziś każda kobieta, która staje w szeregu imponujących liczbą organizacyi kobiecych, czyni to w imię tego hasła. Proces uświadomienia politycznego kobiet jest w Anglii niemal skończony, uświadomienie ogarnęło bowiem sfery robotnicze i wtargnęło nawet pod strzechy włościańskie.

A trzeba widzieć te, pogardzane u nas, sufrażystki przy pracy, aby módz je ocenić! Kto je widział, ten przyznać musi, że nie gonią one za nieuchwytną marą, czy utopią, lecz świadomie idą po prawo, w przeświadczeniu głębokiem, że warto za nie cierpieć katusze, a nawet oddać życie, bo prawo jest największem dobrem i jedyną rękojmią życia na wolności. O prawa walczyła cała ludzkość, wylewając potoki krwi, o prawa walczą też sufrażystki, bez oglądania się na formy walki, jak to czynili po wszystkie czasy najwięksi nawet bohaterowie.

Ludzie zachodu patrzą na te bohaterskie wysiłki kobiety nowoczesnej, jako na olśniewające zjawisko i uważają, że wraz z powszechnem wołaniem kobiet o prawa stanęło przed zbiorowem sumieniem ludzkości zagadnienie niezmiernie ważne i doniosłe, że chodzi tu o zmiany życia w kierunku szczęścia ludzkiego przez wprowadzenie do dziedziny prawodawczej pierwiastków niezgłębionego uczucia kobiety i jej instynktu macierzyńskiego. A nasi mężczyźni, mający tyle do zrobienia i tyle do wywalczenia, zamykają oczy i uszy na ten olbrzymi problem wieku i bawią się jeno rozbieraniem usterek ruchu kobiecego, a kobiety polskie bronią się przed kroczącym zwycięsko Geniuszem swej płci małodusznemi słowy: „Nazwanoby mnie jeszcze sufrażystką!“

MARYA GERŻABKOWA.

Ekonomista.

Rolnictwo a przemysł i handel.

III.

(*l*) Nieco korzystniej, niż produkcya zboża, „przedstawia się w Galicyi hodowla bydła, — lecz tylko ilościowo, a nie jakościowo. Obecna ilość bydła rogatego — 2,730.000 sztuk — mniej więcej 36 sztuk na kwadratowy kilometr, a 34 na 100 mieszkańców — mogłaby zasp kająć wewnętrzną konsumcyę mięsa, nawet gdyby konsumcya ta była wyższa, zbliżona do konsumcyi w innych europejskich krajach kulturalnych, a nie tak aż nazbyt nizką, jaką jest obecnie zwłaszcza w szerokich kołach ludności wiejskiej. Mała ta konsumcya wewnętrzna umożliwia nawet dość znaczny eksport bydła i mięsa galicyjskiego, który atoli znów, jako daleko lepiej zorganizowany, niż zbyt bydła wewnątrz kraju, wytwarza drożyznę mięsa w miastach galicyjskich.

W porównaniu jednakże z kilku innymi rolniczymi krajami Austryi, a także z zachodniemi państwami Europy hodowla bydła w Galicyi nawet ilościowo na nizkim jeszcze stoi stopniu, nie mówiąc już nic o jej stronie jakościowej, która jest jeszcze bardzo marna. Podczas gdy w Galicyi na 1 kw. kilometr przypada 36 sztuk bydła rogatego, wykazuje statystyka w Niemczech 42 sztuk, w Szwajcaryi 40, w Danii 57, w Holandyi 51, w Belgii nawet 63 sztuk na 1 kw. kilometrze.

I pod tym więc względem rolnictwo w Galicyi nie stoi dziś bynajmniej na wysokości swego zadania, a hodowla bydła nie jest dla całego gospodarstwa krajowego tem, czemby być mogła i być powinna, środkiem do powiększania aktywności naszego krajowego bilansu handlowego przez jeszcze znaczniejszy eksport — bez uszczerbku dla konsumcyi wewnętrznej. Ostatni zaś, dokonany przed dwoma laty spis bydła wykazał nawet nadzwyczaj ujemny objaw — bo znaczne zmniejszenie się ilości bydła w kraju, zamiast koniecznego wprost ze względów gospodarczych przyrostu. I w tym więc kierunku rolnictwo galicyjskie raczej się cofa, niż rozwija.

Pewien przyrost wykazywała przy tym spisie tylko liczba nierogacizny, lecz również nie tak znaczny, jakiby powinien się był okazać wobec dotkliwego braku mięsa w całem państwie i wysokich cen, płaconych właśnie za nierogaciznę na targach zachodnich krajów monarchii a także na krajowych. Liczba świń, przypadająca w Galicyi na jeden kilometr kwadratowy, jest zawsze jeszcze niższa, niż w kilku innych krajach monarchii, oraz w innych państwach środkowej i zachodniej Europy. A ten przyrost lat ostatnich co do znaczenia swego dla konsumcyi zanulowany został w znacznej części przez zupełny niemal zanik hodowli owiec, która wprawdzie także w innych krajach i państwach Europy dość szybko się zmniejsza, lecz bynajmniej jeszcze nie znikła w tej mierze, jak to się u nas stało.

Faktem więc jest, że rolnictwo galicyjskie — *mimo wysokich ceł ochronnych* na produkta rolnicze, mimo zupełnego niemal *zamknięcia granic państwa dla importu żywego bydła i nierogacizny* z zagranicy, mimo znacznych subwencyi, płaconych ze skarbu państwa na popieranie hodowli bydła — w żadnym kierunku nie wykazuje takiego postępu i rozwoju, jakiego w interesie całego gospodarstwa i dobrobytu kraju naszego, oraz w interesie racyonalnego odżywiania się ludności wymagać od niego należy.

Co gorsza zaś, rolnictwu naszemu trudno nawet oszczędzić zarzutu, że się wcale nie stara o większy rozwój swej produkcyi, a conajmniej już, że zbyt słabe tylko w tym kierunku czyni wysiłki. Widzimy je tylko u jednostek, lecz bynajmniej nie u ogółu naszych sfer agrarnych. A zarzut ten dotyczy w równej mierze wielkiej i większej, jak i małej własności ziemskiej.

Najwymowniejszym dowodem wielkiego zastoju w kulturze naszego krajowego rolnictwa jest stan galicyjskiego szkolnictwa rolniczego, przedstawiający się, jak na kraj tak wielki o przeszło 6-milionowej ludności rolniczej, upokarzająco smutnie. Podczas gdy każdy niemal rok przynosi nam nowe szkoły przemysłowe i handlowe, podczas gdy frekwencya tych szkół wzrasta w nadzwyczaj szybkiem tempie, *krajowe szkolnictwo rolnicze nie powiększa się i nie rozwija ani co do liczby szkół, ani co do swej frekwencyi.*

Na studyum rolniczem w Krakowie i w Akademii dublańskiej zawsze jeszcze naliczyć można więcej niemal słuchaczów z innych zaborów, niż z Galicyi; w jedynej naszej rolniczej szkole średniej w Czernichowie liczba uczniów dochodzi zaledwie do 60, a zgłoszenia nigdy nie są tak liczne, iżby powiększenie tego zakładu stało się już piekącą koniecznością; w siedmiu zaś, dosłownie tylko siedmiu niższych naszych szkołach rolniczych frekwencya i dziś jeszcze nie przekracza 300 uczniów, podczas gdy tego rodzaju zakłady szkolne w Czechach, posiadających znacznie mniejszą ludność rolniczą, liczą uczniów na tysiące.

Zupełna zaś niemal bezowocność starań naszych władz autonomicznych o zaprowadzenie w kraju półrocznych, tak zw. zimowych szkół dla synów włościańskich, które w innych krajach są zwykle przepełnione, dowodzi, że szerokie koła naszej ludności wiejskiej nie odczuwają jeszcze potrzeby przyswajania sobie większej oświaty fachowo rolniczej.

Zrozumienie takiej potrzeby budzi gdzie indziej zwykle dobry przykład „wyższych“ sfer agrarnych — a właśnie takiego przykładu brak u nas niemal zupełnie.

Intenzywne gospodarstwo należy u nas zawsze jeszcze do rzadkości i wyjątków, za to mamy aż nazbyt dużo gospodarki rabunkowej, tam zwłaszcza, gdzie właściciele większych obszarów, zamiast osobiście pracować na roli, wydzierżawiają swoje dobra niefachowym spekulantom. Niski stan kultury rolniczej jest też jedną z głównych przyczyn, że nasza produkcya rolnicza przy lada niekorzystniejszych warunkach meteorologicznych tak znaczne ponosi straty, że ilościowo między jednym a drugim rokiem tak ogromne wykazuje różnice, że tak często doznaje najrozmaitszych klęsk, z powodu których potem wołać musi o pomoc państwa i kraju.

I podczas gdy w dziedzinie przemysłu i handlu naszego wre ruch i życie, każdy rok nowe wykazuje postępy i znakomite rezultaty, podczas gdy nasza produkcya przemysłowa w ogólnym bilansie gospodarczym kraju coraz pokaźniejsze zajmuje miejsce, rolnictwo nasze stale niemal stoi na jednem miejscu, a nawet w niektórych kierunkach wprost się cofa.

Atak na Akademię górniczą w Krakowie.

Wiedeń, 12 listopada.

(*c*) W odcinku... naukowym dzisiejszej „N. Fr. Presse“ znajduje się artykuł profesora akademii górniczej w Leoben, posła Redlicha, dowodzący, że założanie akademii górniczej w Krakowie jest niepotrzebne, jest tylko prezentem dla Galicyi, i że należałoby raczej pieniędzy na ten cel przeznaczonych użyć na wyposażenie akademii w Leoben i Przybramie. Galicya — powiada p. Redlich — posiada tylko 10 kopalń, nadto saliny, kopalnie nafty, starostwo górnicze, i okręgowe urzędy górnicze.

W roku 1902 było w Galicyi około 40 inżynierów przy kopalniach węgla, 20 przy kopalniach nafty, 17 przy starostwie i urzędach górniczych i 40 przy salinach, razem 117 ludzi; licząc, że zapotrzebowanie roczne wyniesie 25 procent, otrzymamy jako zapotrzebowanie roczne 27 inżynierów górniczych.

I dla tej małej liczby — woła p. Redlich — zakłada się akademię, której budżet roczny wynosić będzie przynajmniej 218.000 kor., nie licząc milionów na założenie.

Poseł Zarański, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie, udzielił nam następujących informacyi:

Artykuł p. Redlicha oparty jest na zasadniczo błędnych przesłankach. Należało spodziewać się, że profesor akademii górniczej zna lepiej stosunki górnicze w Galicyi, względnie, jeżeli ich nie zna, poinformuje się przed napisaniem artykułu. Już ta okoliczność, że profesor akademii tak nieściśle jest poinformowany o stosunkach galicyjskich, jest najsilniejszym argumentem, przemawiającym za potrzebą założenia akademii górniczej w Krakowie. Stosunki geologiczne i górnicze w Galicyi są bowiem w najwyższym stopniu zaniedbane w wykładach niemieckiej akademii. Zapomina prof. Redlich o tem, że krakowskie zagłębie węglowe jest obecnie czemś zgoła innem, niż było lat temu 10 czy 15, że z dniem każdym niemal dowiadujemy się o coraz dalszych kręgach, jakie zataczają granice formacyi węglowej, i że zagłębie to, przechodzące na Śląsk austryacki, przedstawia się według dzisiaj już znanych rezultatów głębokich wierceń jako najpotężniejszy basen węglowy w Austryi.

Jeżeli prof. Redlich ma wątpliwości, jeżeli nie zna publikacyi polskich uczonych o znaczeniu naszego zagłębia, to powinna mu otworzyć oczy publikacya niemieckiego znawcy, geologa przy zakładzie państwowym w Wiedniu dra Petraszka, który obliczył, że Galicya zachodnia posiada nieprzebrane, wprost gigantyczne zapasy węgla, dając zarazem wyraz zapatrywaniu, że dalsze systematyczne wiercenia, przedewszystkiem w południowej części zagłębia, zapasy te jeszcze znacznie pomnożyć mogą.

Uwagi profesora Akademii górniczej nie powinny były ująć także prace zmarłego wiedeńskiego profesora geologii dra Uhliga o naszem zagłębiu.

Gdy jeszcze dodamy, że jedynie w Galicyi rozwinięty jest wysoko dotąd przemysł kopalnictwa naftowego i woskowego, że ponad to Galicya znana jest z wielkiego bogactwa solnego, przewyższającego zasoby solne krajów alpejskich, to doprawdy należy wyrazić zdumienie z powodu artykułu p. Redlicha.

Zapominać z naszego stanowiska nie wolno, wśród jakich warunków uczy się obecnie młodzież polska w obcych zakładach, zwłaszcza zaś w tem właśnie Leoben, skąd artykuł pochodzi, a gdzie miejscowe niemieckie żywioły, zarówno wśród ludności, jak i słuchachów w najwyższym stopniu utrudniają pobieranie nauki przez naszą młodzież.

Tego rodzaju artykuły ze względu na zbyt przejrzystą tendencyę i ze względu na nieszczególną argumentacyę, która spotka się niezawodnie z właściwą odpowiedzią, z pewnością sprawie szkodzić nie mogą.

* *

Jak się dowiaduję, zwołuje ministerstwo robót publicznych konferencyę w sprawie dalszej akcyi co do Akademii górniczej w Krakowie. Od posła Zarańskiego otrzymałem informacye, że konferencya ta została zwołaną dla rozpatrzenia sprawy budowy nowego gmachu na gruntach, przez gminę krakowską na ten cel ofiarowanych.

Jak wiadomo, ma do kosztów założenie Akademii górniczej przyczynić się także Sejm krajowy.

Sprawy przemysłowe.

Niedobór funduszu przemysłowego. Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z sobotniego posiedzenia krajowej komisyi przemysłowej, przytaczamy dziś ściślejsze cyfry, dotyczące niedoboru w krajowym funduszu przemysłowym. Otóż według referatu dr. Zgórskiego stan obecny tego funduszu tak się przedstawia: Kredyt w Banku krajowym, wynoszący 400.000 koron został w całości wyczerpany, a spodziewane wpływy ze zwrotu pożyczek, dotacyi kraju i rządu na rok 1913 wyniosą razem okrągło 1,100.000 kor. Niezrealizowanych promes jest jeszcze w obiegu na kwotę 1,502.000 K, a gdy obecnie przedłożyć się mające wnioski na udzielenie pożyczek wyniosą kwotę 1,309.000 K przeto będzie potrzeba dla zaspokojenia tych potrzeb razem 2,811.000 kor., tak, że wobec spodziewanych wpływów przez cały rok 1913, wynoszących, jak już wspomniano, kwotę 1,100.000 kor., okazuje się już obecnie niedobór na rok 1913 w kwocie **1,711.000** kor.

Zaznaczymy jeszcze, że na tem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego marszałek krajowy hr. Gołuchowski poświęcił gorące

wspomnienie zmarłemu niedawno prezydentowi krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej bł. p. Dattnerowi.

Sprawy rolnicze.

Stan zasiewów w Austryi w początku listopada. „Wien. Ztg." ogłasza następujące sprawozdanie o obecnym stanie zasiewów i okopowizn w całej monarchii austryackiej:

Opóźnione wszędzie zasiewy żyta i pszenicy dziś już przeważnie ukończono; w krajach karpackich jednakże i w sudeckich nie można było, zwłaszcza na ciężkich ziemiach nizinnych, dokonać zasiewów jesiennych w rozmiarach lat poprzednich. Znacznego ograniczenia doznał siew pszenicy po okopowiznach. Zasiewy wczesne nie wszędzie rozwinęły się należycie; późniejsze wzeszły nierównomiernie i rzadko — w wielu zaś okolicach wogóle nie są jeszcze widoczne.

Sprzęt kukurudzy przeciągnął się z powodu opóźnionego dojrzewania tak na Morawach, jak i w krajach alpejskich, niemniej w Dalmacyi (kukurudzy późnej) do końca października. W Galicyi wschodniej i na Bukowinie dużo jeszcze płodu tego widać na pniu na polach. W okolicach niżej położonych kukurudza wogóle nie dojrzała należycie i wskutek tego straciła dużo na jakości.

Sprzęt kartofli tak w krajach karpackich, jak i w górskich okolicach krajów sudeckich i dotychczas jeszcze w zupełności ukończony nie jest.

Doznał on przerwy z powodu opadów śniegu i zalega jeszcze znacznie zwłaszcza na większych obszarach. Znajdujące się jeszcze w ziemi kartofle ucierpiały bardzo wskutek mrozu; wytrzymałość ich będzie więc słabsza, niż w innych latach.

Sprzęt buraków cukrowych jest wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych wszędzie jeszcze w pełnym biegu, Ich wydobywanie napotyka, zwłaszcza na ciężkich i spoistych ziemiach nizinnych na trudności i odbywa się wolno, po części także z powodu braku robotników. W okolicach górskich część buraków ucierpiała z powodu mrozu; w krajach karpackich znajdujące się jeszcze w ziemi buraki zabezpieczone były podczas dni mroźnych przez dość znaczną warstwę śniegu.

Buraki pastewne sprzątnięto w krajach alpejskich prawie zupełnie, natomiast w krajach karpackich i sudeckich dużo ich jeszcze tkwi w ziemi, a część ucierpiała przez mrozy. Gdyby nie te szkody, zbiór byłby zadowalający.

Kapusta również ucierpiała — a w krajach karpackich i sudeckich sprzęt jej jeszcze się odbywa. Głowy są przeważnie wielkie, lecz luźno zwinięte.

Koniczyny (czerwona, a także lucerna) rozwinęły się wszędzie dość dobrze, tu i ówdzie jednak poniosły szkodę wskutek mrozu, który powstrzymał też silniejsze zarunienie się koniczyn na ścierniskach. W kilku okolicach znaczne szkody wyrządziły myszy. Koniczyna nasienna dobrze dojrzała, lecz gdzieniegdzie jeszcze leży w polu.

Na łąkach, zwłaszcza w krajach karpackich mroźna temperatura również powstrzymała wegetacyę i przeszkodziła należytemu ich wyzyskaniu na pastwiska.

Przytoczona przy „Wiener Ztg." cyfrowa tabela kwalifikacyjna wykazuje we wszystkich niemal płodach w Galicyi stan najniekorzystniejszy. I tak pszenica zimowa przedstawia się we wschodniej Galicyi jako 3·4, w zachodniej nawet jako 3·7, podczas gdy w innych krajach zasługuje na kwalifikacyę 2·1 do 3·3, stan ozimin żyta skwalifikowano we wschodniej Galicyi jako 3·2, w zachodniej jako 3·4, kukurudzę 3·7, kartofle 3·3, buraki cukrowe w Galicyi 3·5 względnie 3·4 — na Śląsku zaś jako 1·4, w Czechach i na Morawach 1·8 względnie 2·2. Także co do innych płodów sytuacyę w Galicyi skwalifikowano jako najmniej zadawalającą.

W całej monarchii stan zasiewów i płodów tak się przedstawia: pszenica zimowa 3 (w r. zeszłym 2·4), żyto 3 (w r. z. 2·2), kukurudza 2·9 (3·3), kartofle 3 (3·3), buraki 2 (3·6), buraki pastewne 2·3 (3·1).

(Poprzednio przytoczone noty kwalifikacyjne oznaczają: 1: bardzo dobry, 2: więcej niż średni, 3: średni, 4: mniej niż średni, 5: bardzo zły).

Z targu pieniężnego.

Podwyższenie dyskonta. Bank Rzeszy niemieckiej podwyższył wczoraj dyskont o cały procent, tak że jego rata wynosi już pełne 6 procent. Zarządzenie to, które przewidywano, spowodowane zostało głównie nadzwyczajnym wzrostem cen dewiz. W ostatnich dniach czeki na Londyn notowano po 20·54 i pół, czeki na Paryż po 81·42 i pół. Jest to stan najwyższy od lat pięciu. Także zapotrzebowanie kredytu wzmagało się stale w takiej mierze, że Bank rzekomo zmuszony był podnieść stopę procentową, ażeby zapobiedz dalszemu gwałtownemu zmniejszaniu się swoich zasobów. Berlin ma obecnie najwyższą stopę procentową. Czy Bank angielski pójdzie za przykładem Banku Rzeszy i jaki wpływ wywrze to ponowne podwyższenie raty na Wiedeń, w tej chwili jeszcze przewidzieć trudno. Faktem jest, że i tu kurs dewiz stale się podnosi. Zapotrzebowanie zagranicznych środków płatniczych jest w Wiedniu bardzo znaczne, zwłaszcza z powodu wypowiedzenia i wycofania krótkoterminowych kredytów zagranicznych, których nie prolongowano. Na giełdach także w dniach ostatnich kursy wahały się znacznie, stosownie do sytuacyi politycznej w danej chwili.

Z centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego. Ósme zwyczajne ogólne zgromadzenie członków centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego odbędzie się w niedzielę dnia 24 listopada 1912 o godzinie 3 po południu, w Krakowie, w sali hotelu Saskiego (ul. Sławkowska), a w braku statutowego kompletu o pół godziny później bez względu na komplet.

Porządek dzienny następujący: 1) Zagajenie i powitanie gości. 2) Weryfikacya protokołu z VII zwyczajnego ogólnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności za lata 1910/11 i 1911/12. 4) Zamknięcie rachunkowe za lat 1910/11 i 1911/12. 5) Budżet na rok 1912/13. 6) Zmiana statutu. 7) Referaty sekcyi kredytowej i podatkowej. 8) Wnioski i interpelacye.

Przed ogólnem zgromadzeniem członków odbędą się tego samego dnia o godzinie 9 przed południem w sali Towarzystwa technickiego, przy ul. Straszewskiego l. 28 posiedzenia sekcyjne, a to sekcyi kredytowej z referatem dyrektora dra Battaglii p. t. „Obecne położenie finansowe a ograniczenia kredytu", tudzież sekcyi podatkowej z referatem o zamierzonej reformie podatków osobistych.

W posiedzeniach sekcyjnych mają prawo uczestniczyć wszyscy członkowie i zaproszeni goście. Jak najliczniejszy udział pożądany. O godz. wpół do 9-tej wieczorem tego samego dnia odbędzie się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego (ul. Sławkowska) wspólna wieczerza.

Zatarg o mięso galicyjskie w Wiedniu. Przed kilku dniami podaliśmy za pismami wiedeńskiemi wiadomość, że importerzy mięsa galicyjskiego w Wiedniu grożą bojkotem tego mięsa, ponieważ przedsiębiorstwo lwowskie, któremu powierzono chłodzenie transportów mięsnych, rzekomo zbyt drogą opłatę pobiera za dostarczany lód, a nadto dostarcza go także w dniach o temperaturze mroźnej, gdy chłodzenie jest zbyteczne. Zamieszczając tę wiadomość, wyraziliśmy przypuszczenie, że jest nieścisła. Dziś też otrzymaliśmy od rzeczonego przedsiębiorstwa lwowskiego następujące wyjaśnienie:

„Cała ta wiadomość pism wiedeńskich jest błędna. Z nastaniem mrozów zastanowiliśmy sami z własnej inicyatywy natychmiast chłodzenie mięsa — jakkolwiek zdarzało się, że gdy w jednych stacyach nadawczych termometr wykazywał kilka stopni mrozu — w innych w tym samym dniu było kilka stopni ciepła. Aby tylko nie ciężył jakikolwiek zarzut — zastanowiliśmy zaopatrywanie wagonów mięsnych lodem — jakkolwiek dzień przedtem magistrat wiedeński wyraźnie oświadczył się za dodawaniem lodu. Drobnostka, jaką eksporterzy płacą za chłodzenie — pewno ich nie wstrzyma od wysyłki mięsa. Cyfra 300.000 K, podana przez dzienniki wiedeńskie jest wprost zmyślona, o czem z raportów ministerstwa łatwo przekonać się można".

Centralny Bank czeskich kas oszczędności (Ustredni Banka) otworzył z dniem 1-go b. m. nowy oddział w Bielsku-Białej, którego terytoryum działalności objąć ma zachodnią część Wielkiego Księstwa Krakowskiego oraz Śląsk austr. Naczelnikiem Banku zamianowany został p. I. Modrycki, zastępcą p. Z. Kadanik. Z dniem 20. b. m. otworzy Bank również kantor wymiany przy Zunfthausgasse 3.

ZE SPORTU.

Drugi odczyt w K. T. N. odbył się wczoraj wieczorem. Mówił dr. Kossowicz o wycieczce w Alpy berneńskie, odbytej wspólnie z dr. M. i dr. T. Smoluchowskimi oraz dr. Z. Klemensiewiczem w roku 1909. W czasie tej wycieczki przebyli wspomniani jej uczestnicy całą ogromną przestrzeń od doliny Aaru aż poza dolinę Rodanu względnie Kandery, od przełęczy Grimsel po przełęcz Gemmi, zdobywając wśród niemałych trudów szczyt Jungfrau. Nadzwyczaj barwny opis tej wspaniałej wycieczki, pełnej niebezpieczeństw ale i niepospolitego uroku, opis, ilustrowany licznemi zdjęciami, rzucanemi równocześnie przez skioptikon na ekran, podobał się licznie zebranym słuchaczom, którzy też oklaskami podziękowali zań prelegentowi.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.